



ZYCIE

PRZEMYSKIE

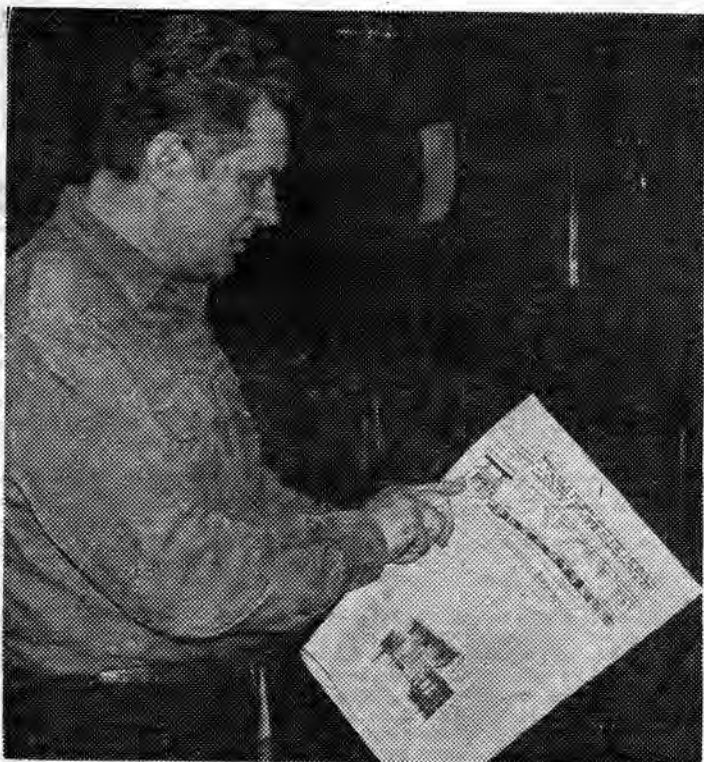
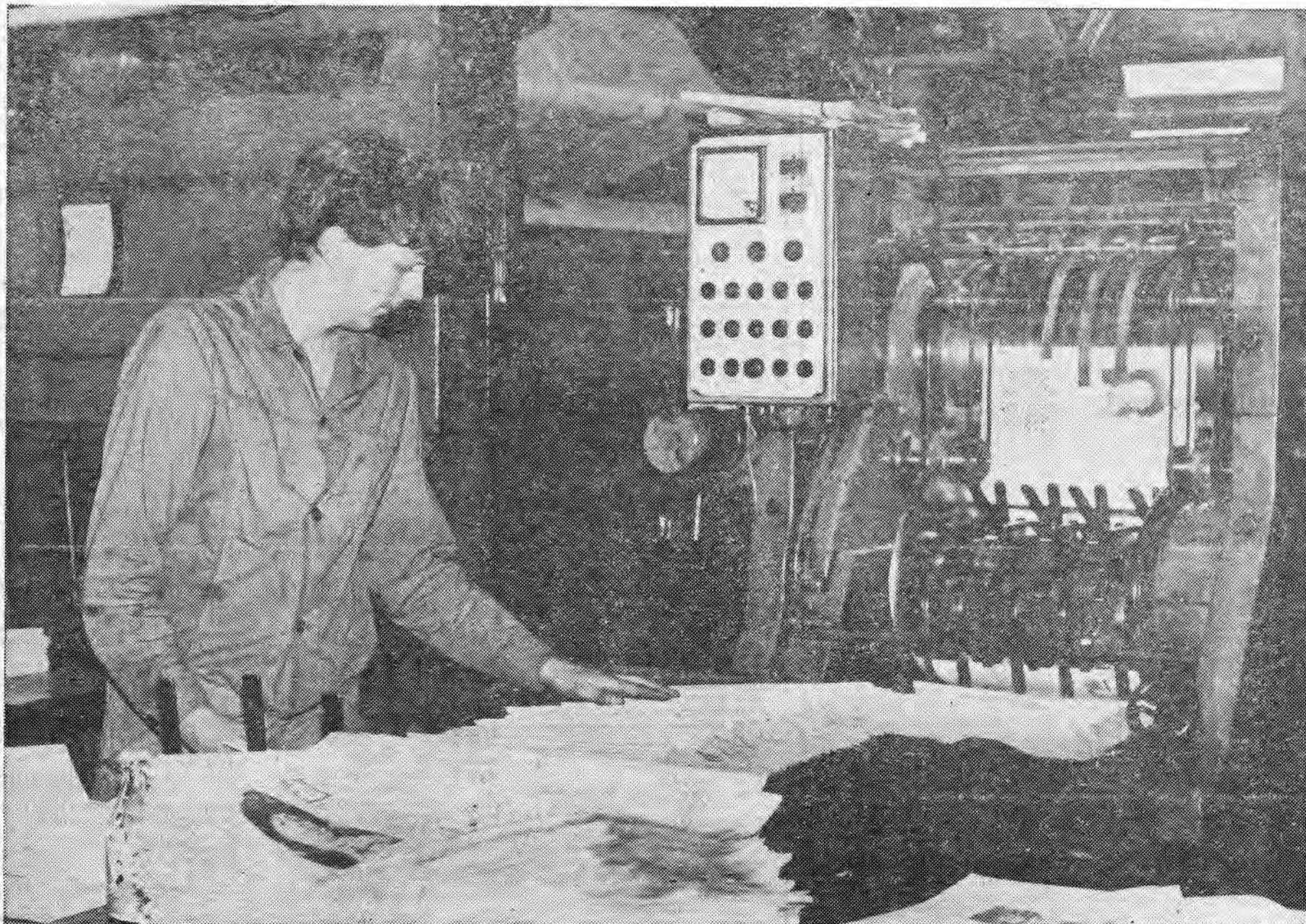
Nr 8 (1000)

ROK XXI

25 LUTEGO 1987 R.

CENA 20 ZŁ

PL ISSN 0208-6964



Od samego początku drukują nas RZESZOWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE (piszemy o tym na stronie IV specjalnej wkładki w bieżącym numerze).

Od dwudziestu bez mała lat nie słabnącą sympatią darzy nasz tygodnik p. ZBIGNIEW KUROWIAK (na zdjęciu z lewej) — obecny zastępca dyrektora do spraw technicznych RZG.

Fotografował
R. PAWŁOWSKI

Do Zespołu Redakcyjnego „Życia Przemyskiego”

Z okazji tysięcznego wydania „Życia Przemyskiego” składam całemu Zespołowi Redakcyjnemu serdeczne gratulacje w imieniu Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego i własnym.

Tysiąc numerów to prawie dwadzieścia lat trudnej pracy, która zaowocowała wzrostem liczby oddanych i wiernych czytelników.

Powszechnie znane są Wasze inicjatywy społeczne, które spotkały się z szerokim odzewem społeczeństwa województwa przemyskiego.

Składając Wam w dniu jubileuszu podziękowanie za dotychczasowy trud, wyrażam nadzieję, że w dalszym ciągu popularyzować będziecie na łamach tygodnika osiągnięcia ludzi pracy i kultury pięknej Ziemi Przemyskiej.

Zyczę całemu Zespołowi Redakcyjnemu ciągłego wzrostu nakładu, wiele pomyslności w pracy i radości w życiu osobistym.

Dyrektor
Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego
mgr Józef Krajnik

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
ODDZIAŁ W PRZEWORSKU

KOMUNIKUJE

Ze od 1 stycznia 1987 r. zostało zmienione rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie urlopów wychowawczych.

Od stycznia zasiłek wychowawczy przysługujący w okresie urlopu wychowawczego w zależności od dochodu przypadającego na osobę w rodzinie pracownicy obliczany jest kwotowo i wynosi miesięcznie:

- 5 400 zł — jeśli dochód nie przekracza 2 400 zł
- 4 050 zł — jeżeli dochód przekracza 2 400 zł lecz nie przekracza 3 000 zł
- 2 950 zł — jeżeli dochód przekracza 3 000 zł lecz nie przekracza 3 600 zł.
- Jeżeli dochód przekracza 3 600 zł, zasiłek wychowawczy nie przysługuje.

Dla osób samotnie wychowujących dzieci, kwoty o których mowa wyżej zwiększa się o 100 proc. oraz o dodatkową kwotę 450 zł.

Kwoty zasiłków obejmują również rekompensaty określone w Uchwale nr 187 Rady Ministrów z 26 sierpnia 1981 r. i Uchwale nr 24 Rady Ministrów z 27 stycznia 1982 r.

K-036/1

Minął rok...

24 lutego minął rok od zakończenia kompleksowej kontroli województwa przez Inspekcję Terenową URM. Wówczas jakby nym trybem toczyło się życie — bardziej przypominało szwajcarski zegarek, niż rozregulowany mechanizm, a mimo to Przemyskie otrzymało średnią ocenę — 3,04. Najgorzej wypadła gospodarka komunalna i mieszkaniowa — zaledwie 2,76. — Kontrola za nami, robota przed nami — mówili wtedy przedstawiciele tych pionów. Po roku widać jak na dłoni, że życie wróciło na stare tory. Przemysł zarasta brudem, Zakład Oczyszczania Miasta jakby zapomniał o wywożeniu śmieci z niektórych posesji. Topniejący śnieg obnażył wszystkie słabości służb komunalnych. Czyżby zapomniano o rekontroli?

(woj)

Brydź trafia do szkół

W końcu ub. roku, mocą porozumienia zawartego przez resort oświaty z Polskim Związkiem Brydża Sportowego, brydż uzyskał prawo „obywatelstwa” w placówkach wychowania pozaszkolnego oraz w szkołach jako przedmiot kółek zainteresowań. W br. po raz pierwszy rozegrany zostanie Ogólnopolski Turniej Brydżowy Młodzieży Szkolnej, należy też liczyć się z wprowadzeniem tej dyscypliny do programu Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Jest już kilka krajów w Europie, które wcześniej uczyniły podobnie, doceniając rolę brydża jako swego rodzaju „pomocy naukowej”, przydatnej w ćwiczeniu elementów logiki i intelektu.

W naszym regionie okręgowy turniej szkolnych brydżystów odbędzie się 15 marca, a zwycięzcy wystąpią w finale ogólnopolskim. W trosce o udzielenie niezbędnych informacji i przekazanie materiałów szkoleniowych — Okręgowy Związek Brydża Sportowego prosi wszystkich zainteresowanych o skontaktowanie się z Wojewódzką Federacją Sportu (tel. 60-23) bądź też sędziami cotygodniowych, odbywających się w poniedziałki w przemyskim klubie „Niedźwiadek” (od godz. 18), popularnych turniejów.

Brydż zrobił w naszym regionie w ostatnich latach zawrotną karierę. Ciekawe jak przyjmie się w szkołach?

(bz.)

Rekordowa giełda „Przyszłości”

Po raz pierwszy w historii giełd, organizowanych przez Spółdzielnię Rzemieślniczą „Przyszłość” w Przemyslu, podczas tegorocznej (odbyła się 12 i 13 lutego) wartość podpisanych kontraktów przekroczyła 100 mln zł. Prawdziwą furorę zrobili meble — zestawy młodzieżowe, segmenty pokojowe, biblioteczki, biurka, mebleścianki, narożniki i wersalki, produkowane przez Andrzeja Skawińskiego, Władysława Piłpę, Kazimierza Kazimora i Bazylego Danylicę. Ceny — od umiarkowanych do dość „słonnych”, np. najtańszy zestaw młodzieżowy kosztował 34 900 zł, zaś najdroższy — 91 200 zł. Do Przemysłu

zjechali z zamiarem kupienia mebli m. in. handlowcy z Płocka, Tarnowa, Dębicy, Leska. Niestety, nie wszyscy wrócili zadowoleni, oferta okazała się bowiem za uboga (w sensie ilościowym) w zestawieniu z apetytem „podopiecznych” Merkurego. Rzemieślnicy — meblarze ograniczają jednak braki materiałowe, zwłaszcza niedostatek płyt wiórowych, laminowanych.

Tradycyjnie już bogatą ofertę (na wartość przeszło 30 mln zł) przedłożyli Józef Szpak, Tadeusz Biwel i Zdzisław Dybek — wytwórcy sprzętu oświetleniowego. Dużym zainteresowaniem han-

dlowców cieszyli się także artykuły gospodarstwa domowego, np. myłki do orzechów (aż czterech wystawców), szalki do bielizny i do naczyń, deski samostojące do prasowania (2 217 zł), patery, szalki do kapusty (1 980 złotych) oraz uniwersalne tarki do jarzyn. W branży metalowej nowością był ręczny wózek transportowy (na 2 kółkach za 12 570 zł), który może mieć zastosowanie m. in. w sklepach do przemieszczania sypekich towarów masowych i wszelkiego rodzaju pojemników. Największą pod względem wartości ofertę (82 mln złotych) przedstawili rzemieślnicy produkujący artykuły szkolne i biurowe. Można było zamówić m. in. nowoczesne tornistry, piórniki, cyrkle, kolorową kredę, farby i atrament do wiecznych piór, który — jak zapewnia kierownictwo spółdzielni — nie odbiega jakością od importowanego. Niestety, ilość umów podpisanych na giełdzie, a dotyczących artykułów szkolnych i biurowych była bardzo skromna. Gdy chodzi o towary pozostałych branż (reprezentowanych było łącznie 10) — też było w czym wybierać.

Organizatorzy liczyli na duże zainteresowanie giełdą handlowców z naszego województwa i... nie po raz pierwszy się zawiedli. Byli jednak i miłe niespodzianki. Oto np. przedstawiciel sklepu nr 78 PSS w Jarosławiu zakupił towaru na 11 mln zł, a kierowniczka S-101 PSS w Przemyslu podpisała umowę na wartość 5,5 mln zł.

(woj)

Fot. RP

Cebula przypa... życie



JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury

26 II, godz. 10 i 13 — „Ania z Zielonego Wzgórza” — Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie.
27 II, godz. 18 — DKF „Impuls” — „Solaris” (film prod. ZSRR).
28 II, godz. 17 — „Sobota dla Senora” z udziałem zespołu „Retros” z Rzeszowa.
1 III, godz. 11 — Spotkanie w Klubie Amatora-Plastyka.
4 III, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Numizmatyka.

Kino „Westerplatte” (seanse: I o godz. 15.30, następnie o 17.30 i 19.30).

25 II — 4 III — „Życie i umarzenie w Los Angeles” (USA, 18).
2-4 III — „Nad Niemnem” (pol., 12, seans I).

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

25 II, godz. 18 — „Programy użytkowe dla mikrokomputera — Sharp 800” — prelekcja Zbigniewa Zająca.
27 II, godz. 11 — „Walki z reżimem i dogmatyzmem o twórczy charakter filozofii marksistowskiej” — prelekcja Marianna Kondry.
Wystawa malarstwa Jadwigi Sawickiej.

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

25 II, godz. 18 — DKF „Impuls” — „Dziecko Rosemary” (film USA).
26 II, godz. 17 — Wieczór towarzyski w Klubie Seniora.
28 II, godz. 11.30 i 14.30 — „Ania z Zielonego Wzgórza” — Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie.
Godz. 18 — Dyskoteka.
1 III, godz. 11 — Eliminacje Rejonowe XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej.
3 III, godz. 18 — Dyskoteka.
Wystawa malarstwa Krzysztofa Krzycha.

Kino „Melodia” (seanse: godz. 17 i 18. niedziela godz. 15).

25-26 — „Wetherby” (ang., 16).
27 II — 1 III — „C.K. Dezertery” (pol., 18).
2-4 III — „Siekierzada” (pol., 15).

PRZEMYŚL

Wojewódzki Dom Kultury

27, 28 II, godz. 20 — V Wieczór Klubowy.
28 II, godz. 17 — „Betlejem polskie” (impresja w Domu Kultury Kolejarza).
4 III, godz. 17 i 19 — Koncert zespołu „Pod Budą”.

Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek”

24 II, godz. 18.30 — „Początki okupacji hitlerowskiej i organizacja ruchu oporu” — prelekcja Jana Rożalskiego.
26 II, godz. 19 — Wieczór płytowy.
27 II, godz. 17 — Klub astronomiczno-fantastyczny „Alkor”.
28 II, godz. 18 — Spotkanie szachowe.
2 III, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.

Oddział WOK (Rynek 4)
25 II, godz. 18, 26 II, godz. 14, 15 i 17 i 27 II, godz. 13 i 16.30 — „Zawód: wiołoczelnista” — Alleja i Magdalena Zak (wiołoczelnia),

Andrzej Guz (fortepian) — utwory J. S. Bacha, F. Chopina, W. A. Mozarta i F. Mendelssohna.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

25 II, godz. 18 i 26 II, godz. 11 — „Wybrane problemy polityki międzynarodowej” — spotkanie z red. „Trybuny Ludu” Włodzimierzem Łozińskim.

3 III, godz. 18 — „Zbrojenie i co dalej?” — prelekcja Edwarda Mazurkówny.

Wystawa fotograficzna z okazji „Międzynarodowego Dnia Kobiet”, „Fotoserwis Klubu MPiK”.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Wystawa (kon Antoniego Mazurkiewicza i Marii Pietrzakiewicz z Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

„Zaginione wsie średniowieczne na Morawach” (wystawa archeologiczna z CSRS).

Centrum Kultury Robotniczej przy Zakładach Płyt Płciśniowych

27 II, godz. 18 — Wieczór bajek; godz. 17 — „Kung-fu” — film fab.
3 III, godz. 17 — Szkoła tańca towarzyskiego; godz. 17.30 — Klub komputerowy.
Wystawa prac kółka plastycznego przy CKR.

Klub Techniki ZA „Mera-Pojna”

27 II i 3 III, godz. 17 — Spotkanie szachowe dla zaawansowanych.
27 II, godz. 17.30 — Zajęcia artystyczne zespołu dziecięcego (grupa 7-12 lat).
2 i 3 III, godz. 18 — Kurs tańca towarzyskiego.
3 III, godz. 17.30 — Zajęcia artystyczne zespołu dziecięcego (grupa do 6 lat).

Młodzieżowy Dom Kultury

26 II, godz. 17.30 — „Malujemy pejsza zimowy” — konkurs.
27 II, godz. 15 — Rytmika dla najmłodszych;
godz. 17 — Szachy dla zaawansowanych.
28 II, godz. 9 — „Kolorowa sobota z tatusem”.
3 III, godz. 18 — Rozgrywki szachowe.
Wystawa prac plastycznych uczniów SP nr 15 podopiecznych Grupy Stojak (w holi Klubu ZPP).

Kino „Bałtyk” (seanse: godz. 15, 18 i 19).

25 II — „Niesamowity jeździec” (USA, 15).
26-28 II — „Wczesny śnieg w Monachium” (jag., 18).
1-3 III — „Powrót do przyszłości” (USA, 12).

Kino „Roma” (seanse: godz. 17 i 19).

25 II — „Na granicy” — (USA, 18).
26-28 II — „Skorumpowani” — (fr., 16).
1-3 III — „Tajemnica starego strychu” — (CSRS, b.o., seans I).
1-3 III — „F/X” — (USA, 18).

PRZEWORSKIE

Miejski Ośrodek Kultury

25 II, godz. 18 — Kurs tańca towarzyskiego.
26 II, godz. 18 — Zajęcia otwarte w Kole Tkania Gobelinu.
28 II, godz. 18 — Dyskoteka.
3 III, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Modelarstwa Lotniczego.
Wystawa prac dzieci z koła plastycznego.

Kino „Warszawa” (seanse: godz. 15, 17 i 19).
26-27 II — „Dawno temu w Ameryce” — (USA, 18).
1-3 III — „Na całość” — (pol., 18).
1-3 III — „Nie kończąca się opowieść” — (RFN, b.o.).

Tradycje i współczesność ORMO w Lubaczowskiem



21.02 br. minęło 41 lat od formalnej daty powołania do życia ORMÓ. Lata walki z nacjonalistycznym — polskim i ukraińskim — podziemiem — tu, na ziemi lubaczowskiej — przyniosły ogrom strat ludzkich i materialnych. W walkach tych oddało swe życie 619 osób cywilnych, 212 żołnierzy LWP, 91 funkcjonariuszy MO i SB, 27 żołnierzy Armii Czerwonej oraz 9 członków ORMÓ. Dziesiątki osób zostało rannych, setki sierot i tysiące rodzin pozbawionych dachu nad głową — dopełniły tragizmu tamtych lat.

Funkcjonariusze organów bezpieczeństwa, milicji, ormowcy, żołnierze, radykałi ludowcy, peperowcy, bechowcy i akowcy bohatersko i bezprzykładnie bronili drogi okupowanej wolności swych rodzin w miasteczkach i wsiach.

Okres wyjątkowej walki z wrogiem podziemiem na terenie woj. przemyskiego trwał nieprzerwanie do 1948 roku. Funkcjonariusze milicji, a wraz z nimi członkowie grup samoobrony, a później ORMÓ, przyczynili się do tego, że referendum w 1946 roku i wybory do sejmiku ustawodawczego w 1947 roku na tym

obszarze przebiegały spokojnie, chronili życie i mienie mieszkańców, utrzymywali ład i porządek prawny, ochroniali nieliczne ocalałe obiekty gospodarki narodowej przed sabotażem i masowymi w tym czasie zagarnięciami mienia społecznego. — Należy też wspomnieć — mówi TADEUSZ CEBULA, przewodniczący Miejskiego Komitetu ORMÓ w Lubaczowie, wieloletni jej członek — że w latach 1944—1947 stany osobowe drużyn i plutonów ormowskich w powiecie lubaczowskim wynosiły od 400 do 700 osób, dobrze uzbrojonych przez PUBP i KP MO w broń różnego typu i wspólnie z milicją stanowiły potężną siłę uderzeniową dla podziemia.

W okresie minionych lat członkowie ORMÓ wykazali pełne zorganizowanie i oddanie w służbie dla kształtującego się, pod kierownictwem PPR, nowego oblicza Polski Ludowej, zdobywając powszechne i pełne uznanie społeczeństwa.

— Do zwiększenia aktywności w środowisku pracy i zamieszkania na froncie walki o zapewnienie bezpieczeństwa obywateli obliguje nas, członków ORMÓ, X Zjazd

PZPR — mówi komendant Rejonowego Sztabu ORMÓ STANISŁAW ŁAŃCUCKI. — Dzień dzisiejszy dyktuje organizację ormowskiej nowo zadania, służące ochronie praw obywateli i bezpieczeństwa ich życia, zdrowia i mienia, przestrzegania form współżycia społecznego. Tak można najogólniej sformułować naszą codzienną pracę. W rejonie lubaczowskim organizacja ormowska zrzesza 550 członków, którzy działają w 8 placówkach. Od członka ORMÓ wymaga się określonej wiedzy prawniczej, by mógł zapewnić bezpieczeństwo na drogach, kolejach, walczyć skutecznie z przestępczością w ogóle, a nade wszystko wśród nieletnich. Członkowie naszej organizacji, w określonych działaniach z funkcjonariuszami MO i IRCh, przyczyniają się w znacznym stopniu do poprawy ładu i porządku publicznego w miejscu swego zamieszkania. Zdecydowanie reagują na występującą niegospodarność, marnotrawstwo mienia społecznego, pijaństwo, spekulację itp. zjawiska patologiczne.

W roku 1986 ormowcy w Lubaczowskiem odbyli 4250 służb samodzielnie i z funkcjonariuszami MO, przyczyniając się do ujawnienia 17 przestępstw oraz 554 różnego rodzaju wykroczeń, prowadzą systematyczne szkolenia z zasad ruchu drogowego i dzięki temu np. na kartę rowerową złożyło egzamin 104 uczniów.

— Członkowie lubaczowskiej organizacji ormowskiej, obok zadań statutowych — mówi Stanisław Łańcucki — uczestniczą w działalności politycznej i społecznej, pełnią odpowiedzialne funkcje we władzach partyjnych w Komitecie Miejskim i komitetach gminnych PZPR, ZSL, są radnymi, aktywistami PRON-u, w związkach zawodowych, działają w samorządach mieszkańców. Są inicjatorami czynów społecznych w miejscach pracy i zamieszkania. W sumie 90 proc. członków ORMÓ prowadzi określoną działalność społeczną.

Szczególną troską ze strony funkcjonariuszy MO i członków ORMÓ otaczana jest szkoła w Starym Dzikowie nosząca imię Grzegorza Ferency, poległego ormowca oraz szkoła w Bruśnie Nowym imienia Bohaterów MO. Działają tam drużyny MSR, organizowane są systematycznie spotkania z nauczycielami i młodzieżą, ze środków społecznych wyposaża się te szkoły w pomoce naukowe i sprzęt audiowizualny.

W ramach współzawodnictwa o tytuł najlepszej placówki ORMÓ — Oleszyce zajęły drugie miejsce w 1986 roku w województwie. — Cieszy nas to ogromnie. Placówka w Oleszycach działa przecież w naszym rejonie — stwierdza z dumą S. Łańcucki.

Rom.

Widzą sens działania

Przed dwoma laty Rada Zakładowa PRON w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej zaproponowała budowę, w czynie społecznym, krytej pływalni. Inicjatywa zyskała aprobatę mieszkańców Przemysła — na koncie tego cennego przedsięwzięcia było na koniec stycznia br. 35 mln zł. Obiekt ma kosztować około 300 mln. Ponieważ jedną trzecią muszą stanowić datki społeczne, bo taki jest wymóg, trzeba jeszcze zbierać 65 mln zł... Prace przy wznoszeniu pływalni ruszą na wiosnę, a pod koniec br. ma ona być gotowa w stanie surowym zamkniętym. Konstrukcję zmontują ekipy dynowskiego „Fermstalu”, generalnym wykonawcą



pozostałych robót będzie Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Finał przedsięwzięcia przewidziano na 1989 r.

Od przypomnienia tej inicjatywy rozpoczęło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Rady Zakładowej PRON w WPKM. Później dyskutowano nad sensem istnienia PRON na szczeblu zakładu.

— Przede wszystkim właśnie w przedsiębiorstwie PRON ma duże pole do popisu, bo tu się przekuwa słowa w czyn — argumentował MIKOŁAJ SAWCZAK, zast. dyrektora WPKM, a zarazem członek Rady Wojewódzkiej PRON. — Jednocześnie wysiłków wszystkich organizacji na rzecz poprawy warunków pracy i wypoczynku załogi oraz lepszego wywiązywania się z obowiązków jako przewoźnika — musi być w centrum naszej uwagi. Powinniśmy jeszcze aktywniej podpowiadać, zachęcać, inspirować... PRON nie powinien unikać spraw trudnych, dotyczących także reformy gospodarczej. Moje zdanie na ten temat jest takie: jeżeli założenia systemowe mają odnieść pożądaną skuteczną, to muszą one — w odniesieniu do jednostek korzystających z dotacji budżetowych — mieć modyfikację.

— Smutne to, lecz prawdziwe, że nie oplaca się solidnie pracować, bo gdy przedsiębiorstwo, takie jak nasze, ma dobre wyniki ekonomiczne, to

w następnym roku zmniejsza mu się kwotę dofinansowania — dodał CYPRIAN PIWKO. — Od kilku lat jesteśmy wśród najlepszych w kraju, a załoga nie ma z tego żadnej, prócz moralnej, satysfakcji. To rodzi rozczarowanie i powątpiewanie, czy aby na pewno zawsze gospodarnym powodzi się lepiej.

— W ostatecznym rozrachunku, na pewno tak — próbował rozwiać wątpliwości dyrektor MARIAN KOŁODZIEJ. — Są przecież inne sposoby na zrehabilitowanie zaangażowania załogi, by dowieść, że uczciwość mimo wszystko popłaca. I tak na przykład jesienią tego roku chcemy rozpocząć stawianie — w ramach budownictwa zakładowego i spółdzielczego — kolejnych bloków, by sprawy mieszkaniowe załogi rozwiązać całkowicie. Za stadionem „Polnej” planujemy wybudować, wspólnym wysiłkiem, własny obiekt sportowy. Chcemy pokazać co potrafimy. Załoga jest młoda — stawiamy na nią i z myślą o niej musimy spełniać te zamierzenia.

JAN JUCHA „zahaczył” o problemy wykraczające daleko poza podwórko firmy: — W zeszłym roku byłem wielokrotnie w pobliżu placu budowy szpitala wojewódzkiego i za każdym razem widziałem stojące w bezruchu dźwigi. Bezczynność takiego sprzętu jest bardzo droga. Czy nas na to stać? Jeżeli nie ma za co kończyć budowy, to może jeszcze raz zaapelować do ludzi dobrej woli... Czy reforma polega tylko na podnoszeniu cen? Niektóre przedsiębiorstwa mają wolną rękę w ustalaniu ich wysokości, a przy okazji część z nich w koszty wyrobów i usług w kalkulowuje swą niegospodarność... Nie mogę też pojąć, dlaczego nie podłącza się gazu do mieszkań w centrum Przemysła, by ostatecznie zlikwidować setki dymiących kominów. Na co się czeka?

Parę wynotowanych zdań z dyskusji, jaka toczyła się na tym zebraniu PRON dowodzi, że uczestnicy ruchu czują potrzebę i widzą sens kontynuowania swej działalności w przedsiębiorstwie, a także w wymiarze ogólnospołecznym.

(woj.)



Spółeczny inspektor ds. ruchu drogowego Marian Argasiński i sierż. sztab. Antoni Pelikan podczas pieszego patrolu.

Konie dodają splendoru

Ktoś zauważył, że koń w KOMBINACIE HODOWLI ZARODOWEJ w STUBNIE jest jak... bukiet kwiatów w pięknie umeblowanym mieszkaniu. Nie znaczy to jednak, że jest zbytkiem. Konie dodają kombinatowi splendoru i choć nie one decydują o wynikach gospodarczych, to ich hodowla będzie rozwijana. W stubniejskiej stadninie jest obecnie około 200 koni, a będzie ich jeszcze więcej i będą to rumaki pełnej krwi, bo tylko one mogą coś zwojować na torach wyścigowych. Pierwsza z 40 klaczy elitarnych pełnej krwi angielskiej miała się ożrebić w połowie lutego. Ale stadnina to tylko jedna z sześciu jednostek wchodzących w skład kombinatu. Oprócz niej są to zakłady hodowli zarodowej w Hruszowicach, Tuchli i Wielkich Oczach, Zakład Ogrodniczy w Kalnikowie oraz Zakład Usług Technicznych i Budowlanych w Hruszowicach (wszystkie na pełnym wewnętrznym rozrachunku).

Kombinat gospodaruje na ponad 8,7 tys. ha. Głębka w klasach od I do VI „z” (nadające się praktycznie pod zalesienie). Dominują zboża, których sieje się prawie 3,2 tys. ha, uprawia się też rzepak, buraki cukrowe i ziemniaki.

W kombinacie hoduje się ponad 2,7 tys. szt. bydła, w tym blisko tysiąc krów. Są wśród nich takie, które dają ponad 4 tys. l mleka rocznie, ale są i mniej wydajne. Za parę lat zapewne poprawi się jakość stada krów (w tym także ich mleczność), sprowadzono bowiem 1000 porcji nasienia najlepszych europejskich buhajów. KHZ przymierza się również — jako trzeci zakład w kraju do transplantacji zarodków u bydła. U nas to jeszcze ewenement, ale w krajach o rolnictwie na wysokim poziomie to żadna nowość.

Hruszowice i Chotyniec prowadzą hodowlę trzody chlewnej — prawie 4 tys. szt., w tym 300 macior. Sprowadzono z Danii 40 loszek i 12 knurów rasy „Duroc” (jedna z najcenniejszych w świecie). Najlepsze efekty hodowlane przynosi krzyżówka lochy wielkiej białej z knurami rasy „Duroc”, o czym trudno jakoś przekonać rolników. A szkoda — mielilibyśmy więcej mięsa w szybszym tempie.



Kombinat podejmuje się także hodowli owiec — obecnie ma ich już około 1300 (w tym prawie 460 matek). Z myślą o uszlachetnieniu hodowli zakupiono 400 matek zarodowych rasy „merynos polski” w typie owcy poznańskiej.

To oczywiście dalece niepełny obraz powstałego 1 lipca 1985 r. kombinatu. Nie brakuje mu bowiem problemów. Piętą Achillesową są mieszkania. Kombinat ma ich w sumie około 400 (przy ponad 870 zatrudnionych), ale spora ich część zajmują obcy lokatorzy. Mimo wysokich czynszów, nie kwapią się oni z przeprowadzką (bo i dokąd?). W br. uda się być może rozpocząć budowę kilkudziesięciu nowych mieszkań, gdyż ma powstać mała spółdzielnia.

Skąd jednak wziąć miliard złotych na wybudowanie mieszkań i obiektów inwentarskich w Kobylnicy, gdzie jest około 1100 hektarów? A gdyby nawet znalazły się pieniądze, to kto podejmie się wykonawstwa, skoro przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego wolą budować bloki w mieście?

Odległość między skrajnymi polami kombinatu wynosi ok. 35 km, wiele gruntów jest

„minutowych” — jeśli nie uprawi się ich w odpowiednim czasie, to ewentualny deszcz czyni je niedostępnymi na parę tygodni. Grzezną wtedy nawet ciągniki gąsienicowe czyli popularne „dety”. Potrzeba więc wybudować blisko 40 km dróg dojazdowych do pól (w budowie są 4 km). Na meliorację czeka prawie 2 tys. ha (prowadzi się ją na 100 ha), ok. 900 ha wymaga rekultywacji (aktualnie rekultywowanych jest 140 ha).

Znaczną część pól (ok. 2,5 tys. ha) stanowią mady nadszańskie. Do ich uprawy potrzebny jest ciężki sprzęt, a kombinat nie ma go za wiele. Przydałoby się więc jeszcze przynajmniej 10 ciągników dużej mocy oraz 2 agregaty uprawowe zachodnoniemieckiej firmy RAU (jeden przejazd i gleba gotowa jest do siewu).

Wiosną nad polami kombinatu pojawił się śmigłowiec wyczerterowany z WSK w Swidniku. Wprawdzie godzina jego pracy kosztuje blisko 48 tys. zł, ale w ostatecznym rozrachunku się opłaca. Obejdzie się bez lądowiska, a przy tym wykonuje pracę szybko i terminowo. A to w rolnictwie jest bardzo istotne.

(ed)

Z Oleszyc

Dwa kroki do przodu, krok wstecz

1 lipca 1984 roku Gminna Rada Narodowa w Oleszycach uchwaliła program rozwoju gospodarczego na lata 1984—87. Czas biegnie szybko, za 10 miesięcy wyborcy zechcą rozliczyć gospodarzy gminy z realizacji zadań.

Podstawową dziedziną gospodarki w gminie jest rolnictwo. Ono decyduje o rozwoju Oleszyc i pobliskich miejscowości oraz o zamożności mieszkańców, stąd też w programie zwrócono na nie szczególną uwagę. Z pytaniem: co się zmieniło na lepsze, gdzie obserwuje się stagnację, a gdzie dalszy regres? — zwróciliśmy się do naczelnika gminy WŁADYSŁAWA DROPA. Z materiałów, które udostępnił „Życiu”, wyłania się zróżnicowany obraz.

Jeśli za okresy porównawcze w gospodarce indywidualnej weźmiemy rok 1983 (poprzedzający uchwalenie planu) i rok 1986, to nastąpił 13-procentowy wzrost uprawy zbóż intensywnych (pszenicy i jęczmienia), przekroczone wysoki próg średnich plonów zbóż uzyskując w 1986 roku 30,9 q z ha, co oznacza wzrost o 2,9 q z hektara, nastąpił wzrost nawożenia mineralnego i wapnowania pól, skup zbóż wzrósł aż o 35 proc., żywca o 5 proc., pogłowia owiec o 566 sztuk.

Do negatywnych zjawisk trzeba zaliczyć spadek pogłowia trzody chlewnej o 13 proc. i krów o 16 proc. oraz skupu żywca i mleka, malejące zainteresowanie rolników nabywaniem ziemi oraz postępujące starzenie się właścicieli gospodarstw. Aż 75 proc. rolników to ludzie w podszym wieku, w 60 procentach gospodarstw nie ma następców. Jest to zjawisko bardzo niepokojące. Ujemne tego skutki dadzą o sobie znać w najbliższej przyszłości.

Potentatem rolnym w gminie jest Przedsiębiorstwo PGR w Oleszycach. Przeżywa ono duże trudności, nastąpił w nim spadek inwentarza żywego, a brak troski o należyte zabiegi agrotechniczne powoduje słabe plonowanie roślin, pogarszają się wyniki finansowe przedsiębiorstwa, rosła strata. Do pozytywów PGR zaliczyć należy zagospodarowanie 380 ha nieużytków w Nowej Grobli przez lata wyłączonych z plonowania. Jest jednak realna nadzieja, że wiele zmieni się tu na lepsze, gdyż od 1 stycznia br. przedsiębiorstwo zostało włączone do doskonale prosperującego Kombinatu Rolno-Spożywczego „Igloopol” w Dębicy, o co usilnie zabiegały władze gminy.

W programie GRN znalazło się 47 zadań o charakterze inwestycyjnym dotyczących innych gałęzi gospodarki narodowej (budownictwo mieszkaniowe, komunalne, handlowe, oświatowe itp.). Dotychczas wykonano 22 zadania, 11 znajduje się w realizacji, pozostałe czekają z uwagi na brak środków finansowych. Jednocześnie poza programem wykonano dodatkowo 26 zadań. M. in. odnowiono elewację zewnętrzną 10 budynków, przeprowadzono remonty kapitalne szkół w Nowej Grobli i Zalesiu, świetlicy w Starych Oleszycach, klubu „Ruchu” w Starym Siolu, wybudowano suszarnię w PGR, kilkanaście kilometrów dróg polnych, drogę dojazdową do stacji PKP, parking, kanalizację wzdłuż dwóch ulic.

Kilka poważnych przedsięwzięć zrealizowano w ramach czynów społecznych, m. in.: urządzono 4 boiska sportowe do piłki nożnej i 3 do siatkówki, remontowano drogi we wszystkich sołectwach, ułożono wodociąg w Zabiale i Uszkowcach, wybudowano przystanek autobusowy w Borchowie. Oleszycy, Stare Oleszycy i Stare Siolo przygotowują się do założenia gazociągów, Futury — do budowy kanalizacji i oczyszczalni ścieków, Borchoń — remizy strażackiej, Stare Oleszycy — do rozbudowy szkoły.

ZZ

Luty — miesiąc literatury rolniczej

Dzisiaj żaden rolnik nie może się obejść bez fachowej literatury. Czytana systematycznie jest ważnym źródłem uzupełniania wiedzy i informacji o nowościach.

Kontakt z literaturą i czasopismami rolniczymi ułatwiają rolnikom z naszego województwa rejonowe zespoły doradztwa rolniczego (19) oraz WOPR w Korytnikach. Jego biblioteka liczy ponad 4,3 tys. woluminów. Są tu również wszystkie najważniejsze dzienniki i czasopisma rolnicze (na br. zaprenumerowano ok. 90 tytułów). Korzystać można z biuletynów i zeszytów naukowych, na bieżąco organizowane są też wystawy popularyzujące określone źródła informacji. Przy okazji różnych imprez (np. „Dni otwartych drzwi”) czynne są kiermasze książki rolniczej.

WOPR wydaje ponadto własne materiały informacyjne, jak np. ulotki, broszury, afisze itp. W ub. roku łączny ich nakład wyniósł 208 tys. egz. (54 tytuły). Wydawnictwa te są kolportowane do odbiorców indywidualnych i instytucji, rozpowszechniane są również podczas szkoleń, porad i konferencji.

(d)



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Ingerowanie w sferę intymną

BYŁO ICH W DOMU SZESNASTORO. W norze, gdzie gnieździła się ta rodzina, stały dwa łóżka, raczej prycze. Kto dopadł pierwszy, ten spał. Dla reszty wystarczyć musiała podłoga. Utrzymywali się z kradzieży, głównie węgla. Jak które chciało się najęść, musiało sobie ukraść. Takie życiorysy nie są rzadkością wśród wychowanków domów poprawczych, co nie znaczy wcale, iż nie trafiają tam również wymuskani jedynacy, karmieni ptasim mlekiem...

• Pierwsze dziecko w 1967 roku, następne w dwa lata później, potem w siedemdziesiątym pierwszym, trzecim, czwartym, siódmym, osiemdziesiątym pierwszym, drugim, trzecim, czwartym. Ojciec tych dzieci leczy się w poradni zdrowia psychicznego. Pracował jako „fizyczny” w jednym z zakładów, ale porzucił pracę. Dzieci korzystają z bezpłatnych obiadów, rodzina otrzymuje zasiłki.

• Sześcioro dzieci, troje w szkole specjalnej. On chory psychicznie, z trudem nawiązuje kontakt z otoczeniem. Zona ciągle w ciąży.

• Siedmioro dzieci. On — zarabia nieco ponad dwadzieścia tysięcy i nadużywa alkoholu. Ona — silnie znerwicowana, nie pracuje. W domu podstawowe sprzęty. Sytuacja materialna rodziny bardzo trudna. Przyznano zasiłek na węgiel i na odzież zimową dla dzieci.

• Pięcioro dzieci. Mąż pije, często nie pracuje. Zona cierpi na nerwicę ogólną. Bardzo ciężka sytuacja materialna i mieszkaniowa, brak podstawowych sprzętów domowych. Prośba o zasiłek na zakup odzieży dla dzieci.

• Czwooro dzieci. Ona cierpi na zespół depresyjny na podłożu schizofrenii, wielokrotnie leczona w szpitalu. Mąż nie pracuje, konfliktowy, trudny we współżyciu. Przyznano zasiłek.

Oto dane wynotowane z kilku tylko kartotek podopiecznych przemyskiego wydziału zdrowia i opieki społecznej. W każdym innym znajdują się takie same.

— Mówi się, że najgorszy dom rodzinny jest lepszy od domu dziecka i że lepsza jest najgorsza matka, byle była — mówi ELŻBIETA PASZKOWSKA, starszy inspektor miejski Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UM w Przemysku, jednocześnie działająca w sekcji kontroli nieletnich ORMO. — A jednak ośmiela się twierdzić, że tak nie jest. Trzeba najpierw zobaczyć te najgorsze rodziny, a potem dopiero się wypowiadać. Nawet obserwując pewne dzielnice, widać już, jak osiadła tam od lat rodziny „produkują” nowe pokolenia ludzi trudnych, wchodzących w kolizję z prawem. Niestety, w wielu przypadkach rodzice są zupełnie nieodpowiedzialni. Po prostu krzywdzą dzieci, wydając je na świat. Nie potrafią zapewnić im odpowiednich warunków. Potem przychodzą, żeby im dać, bo inni mają to, czy tamto, a oni tylko dzieci... Przecież jest dwudziesty wiek, są środki antykoncepcyjne. Ale, niestety, jest jeszcze bardzo dużo ciemnoty...

Tu słyszę opowieść o pewnym podopiecznym, który — mówiąc wulgarnie — potrafi jedynie produkować dzieci. Ma ich już sporą gromadkę. Dostał całkiem ładne mieszkanie, po roku jest już zde-

wastowane i właściciel chodził upominać się, by mu je wyremontowano. Jest tak niezadowolony, że nie potrafi nawet wymienić rusztu w piecu. Czy może zatem podjąć innym, poważniejszym zadaniem, spoczywającym na ojcu licznej rodziny?

— Kiedyś mawiano: „Pan Bóg dał dziecko, da i na dziecko” — przypomina to powiedzenie moja rozmówczyni. — Moja babka też tak mówiła, gdy Pan Bóg obdarzył ją dziewiątym z kolei. Potem przyszła pierwsza wojna, zginął dziadek. Było jej ciężko, dzieciom także. A jeśli rodzina wpadnie w nędzę, ona ciągnie się przez pokolenia. W naszym społeczeństwie często religia powstrzymuje ludzi przed antykoncepcją. Kościół nie akceptuje wielu metod — nie mam tu na myśli działań najbardziej drastycznych. Apeluje się, by ludzie mieli potomstwo, by było dużo Polaków... Lepiej niech będzie mniej, ale mądrych, wartościowych ludzi. Kiedy w ramach pracy sekcji, w której działałam, prowadzimy rozmowy z młodocianymi zagrożonymi patologią społeczną, obserwuję z niepokojem ich postawy, ironię z jaką odpowiadają na nasze pytania. Dyrektor jednej ze szkół, w której jest dość dużo młodzieży z tych zagrożonych rodzin, mówił mi, jak przykro patrzeć, gdy te dzieci walcą o pierwszeństwo przy okienku kuchni, gdy nadchodzi pora posiłku, w ramach bezpłatnego dożywiania...

SĄ TAKIE GŁODNE, CZY PO PROSTU BARDZIEJ CWANE I AGRESYWNE OD POZOSTAŁYCH RÓWIEŚNIKÓW? Cokolwiek jest przyczyną takiego zachowania, jest to zjawisko co najmniej niepokojące.

— Problem rodzin wielodzietnych — nie mówię tu o tych, które są świadome wyznających się obowiązków i stwarzają dzieciom przyzwoite warunki życiowe — to problem społeczny. Szuka się rozwiązań, ale nielato jest znaleźć — kontynuuje E. Paszkowska. — Samo prawo tych spraw nie ureguje. A kto? Świadome społeczeństwo. Z drugiej jednak strony trudno zabronić komuś mieć dziecko. Tylko że właśnie konsekwencje tego nierozwiązanego problemu ze świata dorosłych ponoszą, niestety, dzieci. To im właśnie wyrządza się krzywdę — kończy moja rozmówczyni.

CO WIĘC ZROBIĆ, BY NIE BYŁO TYCH BIEDNYCH SKRZYWDZONYCH PRZEZ WŁASNYCH RODZICÓW DZIECI? — usiłuję wysłuchać z rozmów z różnymi osobami.

— To poważny problem — słyszę w odpowiedzi. — Zdaje się, że w Azji, czy gdzieś tam, były praktyki kastracji ludzi... Ale w Europie, u progu XXI wieku nie można przecież czegoś takiego robić. Sądzę jednak, że należałoby jakoś humanitarnie rozwiązać ten problem. Może przez stosowanie środków antykoncepcyjnych czy też stworzenie takich warunków, by te rodziny mogły żyć na odpowiednim poziomie? No bo pozbawienie ludzi zdolności płodzenia dlatego, że są mało zaradni życiowo albo upośledzeni psychicznie, byłoby ograniczeniem ich swobód...

— O ile wiem, nie udziela się ślubów osobom odbiegającym od normy psychicznej, szczególnie Kościół zwraca na to uwagę — wypowiada się lekarz. — Ale mogą przecież mieć dzieci w związkach nieformalnych, zatem nie rozwiązuje to problemu. Próby pozabawiania płodności były podejmowane w obozach koncentracyjnych, humanitarne społeczeństwo nie może czynić czegoś takiego. Trudno poza tym przesądzać, że czyjaś choroba psychiczna obciąża potomstwo tej osoby. Nie jest to zatem tylko problem medyczny, ale społeczny. Nie ma ustawy psychiatrycznej, która by te sprawy regulowała. A jest to problem bardzo delikatny i głęboko wchodzący w życie intymne człowieka, temat bardzo trudny i haczący o wiele dziedzin życia.

— Jeśli chodzi o antykoncepcję, to trudno działać skutecznie mając do czynienia z ludźmi, powiedzmy, mało światłymi, a więc skuteczność jest niewielka. Natomiast nie można pozbawiać ludzi płodności. Tego się nie robi — nikt nie ma prawa.

W podobnym tonie utrzymane były wszystkie wypowiedzi.

Czy więc w ogóle ktoś ma prawo decydować o tym czy ludzie zupełnie nie przygotowani do pełnienia funkcji rodzicielskich (a oprócz funkcji prokreacyjnej, socjologowie wyliczają jeszcze kilka innych, które ma spełniać rodzina, a więc m. in. opiekuńcza - wychowawcza, ekonomiczną, ma dbać o zdrowie i rozwój emocjonalny dzieci itd.) powinni mieć potomstwo? Te dzieci i tak będą. Decydować można tylko o tym, jak będą żyły, jak będą wychowane, ukształtowane, co może zrobić dla nich społeczeństwo. Tylko że w tej materii nikt dotąd też nie wynalazł skutecznej recepty.

DOKĄD
PO
OSMEJ
KLASIE

Zespoły szkół zawodowych

• Zespół Szkół Budowlanych w Jarosławiu, ul. Poniatowskiego 23 (tel. 62-71). 5-letnie technikum budowlane (budownictwo) oraz 3-letnia zasadnicza szkoła zawodowa oferująca specjalności: elektroenergetyk, ślusarz, elektryk, murarz, malarz budowlany, monter instalacji budowlanych, posadźkarz, stolarz, betoniarz - zbrojarz. Jest też klasa wielozawodowa. Szkoła ma internat.

• Zespół Szkół Odzieżowych i Włókienniczych w Jarosławiu, ul. 3 Maja 10 (tel. 63-39). 5-letnie technikum odzieżowe (konfekcjonowanie dzianin), 4-letnie liceum zawodowe (krawiec konfekcyjno-usługowy) oraz 3-letnia zasadnicza szkoła zawodowa mająca specjalności: dziewiarz maszynowo - ręczny i maszynowy, krawiec odzieży damskiej lekkiej oraz szwacz dzianin.

• Zespół Szkół Ekonomicznych w Przemysku, ul. 1 Maja 25 (tel. 33-92). 4-letnie liceum ekonomiczne ma specjalności — finansie i rachunkowość, ekonomika i organizacja przedsiębiorstw, administracja państwowa, eksploatacja pocztowo - telekomunikacyjna; 3-letnia zasadnicza szkoła zawodowa kształci w zawodzie sprzedawcy. Szkoła ma internat.

• Zespół Szkół Ekonomicznych w Jarosławiu, plac Mickiewicza 13 (tel. 23-11). 4-letnie liceum ekonomiczne ma specjalności — ekonomika i organizacja przedsiębiorstw, ekonomista i rachunkowość przedsiębiorstw rolnych, administracja państwowa oraz ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych; 3-letnia zasadnicza szkoła zawodowa kształci w zawodzie sprzedawcy.

• Zespół Szkół Gastronomicznych i Przemysłu Spożywczego w Przemysku, ul. Słowackiego 21 (tel. 52-42). 4-letnie technikum mleczarskie (przetwórstwo mleka), 4-letnie technikum gastronomiczne (żywienie zbiorowe) i 4-letnie liceum zawodowe (kelner bufetowy) oraz 3-letnia zasadnicza szkoła zawodowa mająca specjalności — kucharz, ciastkarz, piekarz i aparatowy (przetwórstwa mleka, przetwórstwa mięsa oraz przetwórstwa owocowo-warzywnego). Szkoła ma internat.

• Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu, ul. Kraszewskiego 3 (tel. 64-14). 4-letnie technikum przemysłu spożywczego (przetwórstwo mięsa, analiza środków spożywczych, chemiczna obróbka włókien), 4-letnie liceum zawodowe (kelner bufetowy) oraz 3-letnia zasadnicza szkoła zawodowa mająca specjalności — cukiernik, piekarz, kucharz oraz aparatowy przetwórstwa mięsa. Przy szkole jest internat.

• Technikum Drogowo - Geodezyjne w Jarosławiu, ul. Sw. Ducha 1 (tel. 32-82). Nauka trwa 5 lat, są trzy specjalności — drogi i mosty kołowe, geodezja oraz drogi i mosty kolejowe. Szkoła ma internat.



Fot. JAN LEŚNIEWSKI

Tadeusz Piekło

Młody poeta

zapobiegliwość
wokół

gorące szukanie

docieklive wypatrywanie
gestów
rąk

twarzy

najcenniejszych odmienności
spłotów rzeczywszystko
jest bliskoodległe tylko
o przestrzeń
dokonania

58

z otwartych okien mijania
odmienione słowa i twarzepotykają się drzewa
skrzypiącebiegniemy
w ogień pragnieniajak iskry za oknami
gasną oczy
oblodzone światamiwzbiera
obniżanie światel

57

Zbigniew Janusz

Sen bezsenny
(fragmenty)

I

Dzieci śnią o ptakach
— skrzydła, lot, barwa, cień —
w dociskaniu żrenie
biel-szum, szum-czerń.

II

W tę blachę krytą rozwalicę
— przez próg i pus. nawias ścian —
będziemy wchodzić uporczywie

Przypominamy „ZNIESIENIE”

Roman Lis

Czego szukacie? Jeżeli słowa tego:
O, za przeźrocyste dla waszych oczu.
Szczęśliwy, który może nazwać co widzi.
Ale w obłądnie ten, co widzi ponad —i podwójnie ślepy. To nawet czas,
kiedy przybiera maskę, wynoszącą
spod ziemi misy świetliste, jabłoni —
z ironią podaje jabłko... zatrute.Lecz jesteście ledwie fundamentem
tego boga, co od was stroni
i nosi wielkie lustro za wami
jak granicę. Wiedz o niej ślepnący —gdy w rzeczy każdej pręży się do skoku
ciemność. Przeświadczenie, że o czymś zapomniałeś;
nieokreślone ciepło wokół —
niech ci będzie łaską białą.twoje ciało leży obok mojego ciała
na dnie czasówlecz twoja myśl
ubrana w najpiękniejszą sukienkę
leży na innej podłodze
lecz twoje serce bije
na innej ulicytwoje ciało leży obok mojego ciała
na dnie czasówbardziej martwe
niż gdybyś umarła

I XII 86

Franciszek Ceglak

Przy drodze wron

nie mam nic prócz białych chryzantem
zamierzone pnie
całuję bez lęku swej stopy najsubtelniejszej
poczyniony w słońcu — wiekustej baśni
najczystszy jesienny fortepianspojony w deszcz po rynnach mięty i tęsknie
niecę skręcone widma podwieczornym wahadłem
Zniesienia

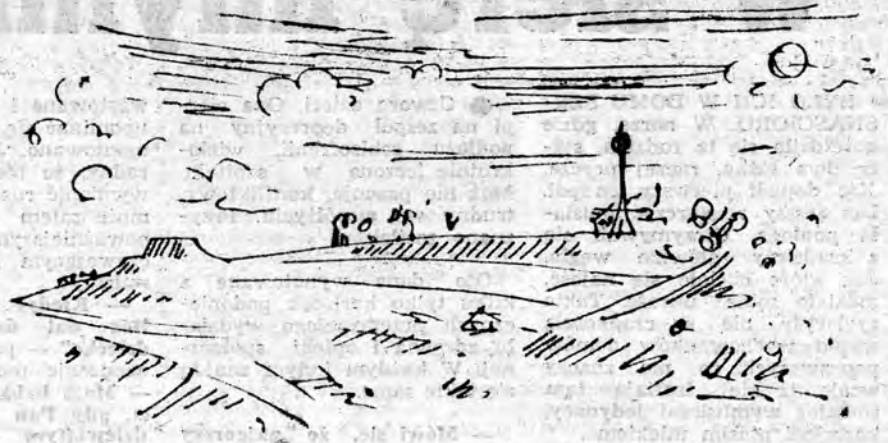
powoli zdążam ręce w ciszach katedry

we mnie muzyka głodu —
beziemienny lemiesz
więc słowem zapalam hen na horyzoncie
pochyłe wierzbynic nie świeci jaśnieją
nad ciepłe patrzenie okna w oknie Matka
przy drodze wron trzepoczących smukły czarnoziemaż deszcz pachnący prostokątnie
w przeźroczy białodłonym siądzie
i oswojony ścichnie wiatr

III

O jednego za dużo we mnie
zderzenie z kałużą
grząski piach powrotu
O jednego za dużo we mnie

IV

aż piaskotliwie wzejdą ścieżki
pomiędzy grząską ciszę drzew
a nasze stopy — w bezszelstni
zielonym mostem chadzać będą
kolejni święci w każde święto
i w szczycie słońca zgaśnie cień

Józef Kurylak

Nowy Duch

dla Elfa

Nowy Duch. Tu i wszędzie. Lecz mosty rdzewieją
Puste nad wieczną wodą. Abyś mógł się śmiać,
Gdy nadejdzie czas płaczu. — Modliłem się o to.Nowy Duch. I moja stara miłość, stary Cień
Nietzscheanizmu. Lecz jak Fausta wodzą mnie za nos
Pewne idee, które usiłują zataić śmierć.A kiedy duch powiada: nowy świat,
Słyszę nad wieczną wodą płacz zardzewiałych mostów,
Które chcą podnieść mnie z upadku.Nowy Duch. Moje wszystkie nieszczęśliwe wiosny.
I byty inne,
Które słyszę czasem tylko w jakiejś muzyce.

Śp. Judyty i Teresy

dla Elfa

Wielkie są mury nocy i nicość jak potęga
Dzwonów które nad miastem pogrążonym dzwonią
Lecz słyszę Wasze szepty i głosy w ich dźwiękach:„Słuchaj nie pozwól aby oślnił cię ten świat
W nim nie ma żadnej chwili która trwa
To tylko zgubne tchnienia — światło — czas —
Kłamał Duch Ziemi kłamał Faust —”„Przekłete formy piękna tego świata — marne
Marne zaiste w ostatniej godzinie
Bezsenne unoszony nurtem rzeki czarnej
W nicości żyjesz lecz nie ku niej płyniesz —”Wieczne odpoczywanie Waszym świętym głosem
Wieczne odpoczywanie wzgórzom rzekom łąkom
Pokrytym blaskiem gwiazd i świętą rosą —Spotkamy się na wodach Acheronu.
Będziecie czekać w łodzi z cedrowego drzewa —
W białych welonach. Boski wiatr będzie owiewał
Wasze twarze i ręce — krew naszego zgonu.

Marian J. Orzechowski

Oczekiwanie

ZADNEJ

trójkąty bólu w piekących oczach
na stacji uznanej na stacji przyjętejw kwadratach dźwięku niewidzące oczy
skapnąć by wychylonymi głowami w wielokąty łez
nim
obrazek z planem przednim wyruszy w przypisaną drogę
(po trzeci wymiar)dziękuję zostaje bez obiecanego ciebie
ze strzępami tamtych warg na trójkątach wrosłych
w miąższ ostrosłupówczy ciężko ślepemu topić lody w muzyce punktów
nie zapytasz
bo
po prostu tamten na stacji uznanej na stacji przyjętej

więc proszę

Cebula w kraju i na świecie

Rysunki satyryczne HENRYKA CEBULI zyskują coraz większą popularność. Autor publikuje je w wielu periodykach, a ponadto eksponuje na licznych wystawach.

I tak: w grudniu ubiegłego roku prace artysty obejrzeć można było na II Salonie Klubu Miłośników Karykatury w salach Muzeum Karykatury w Warszawie. W styczniu bieżącego roku, w Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie eksponowano cykl jego rysunków: „Kula forma zastępcza”, natomiast kilka innych prac znalazło się w Łodzi na jubileuszowej wystawie z okazji 30-lecia popularnego pisma satyrycznego „Karusela”.

Również w styczniu br. otwarto indywidualną wystawę rysunku Henryka Cebuli w Galerii „Krzywe Z zwierciadło” przy Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Zielonej Górze, przybliżając tym samym twórczość laureata pierwszej nagrody w ubiegłorocznym ogólnopolskim konkursie na rysunek satyryczny pod hasłem: „Prasa”. Niedawno rozstrzygnięto w Zielonej Górze drugą edycję tego konkursu. Ubiegłoroczny zwycięzca nie stanął już do rywalizacji, zasiadając w dostojnym jury. Wkrótce ma się też ukazać książkowy wybór rysunków satyrycznych Cebuli.

Udział w licznych konkursach i wystawach zagranicznych (w Belgii, Bułgarii, Holandii, Japonii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii) zaowocował m. in. w formie otrzymanej ostatnio z USA propozycji wykonania okładki do powstającego w North Wales w Pensylwanii pisma „Witty World”, poświęconego satyrze.

Tak więc, ekspansja cebulowych, bosonogich ludzików zalcza coraz szersze kregi.

ZYCIE PO ŻYCIU



VIII Biesiada Teatralna — Horyniec 87

Powroty, debiuty, satysfakcje

VIII Biesiadę Teatralną w Horyńcu - Zdroju, będącą ogólnopolskim przeglądem zespołów małych form teatralnych, rozpoczęto w tym roku bałem. Ale nie był to zwykły bał, lecz „Bał w operze” Juliana Tuwima, w wykonaniu „Grupy Czterech” ze Swidnicy. Zaczęło się więc interesująco i tak też było do końca.

„Biesiada”, od początku swego istnienia, ściąga do Horyńca młodych ludzi z różnych stron kraju — od Rzemysła po Szczecin, których łączy umiłowanie teatru, chęć wywoływania na scenie własnych odczuć i przeżyć, komentowania rzeczywistości, zarówno we własnych, np. kabaretowych tekstach, jak i przy pomocy sięgania do utworów głęboko filozoficznych.

— „Biesiada” — mówi dyrektor WDK ANDRZEJ SKIBNIEWSKI — składa się jakby z trzech części, ściśle ze sobą powiązanych: konkursowej, szkoleniowo - warsztatowej oraz z występów dla miejscowej publiczności i kuracjuszy. W jury zasiadają ludzie zawodowo związani z teatrem, którzy oprócz „stawiania cenzurki” prowadzą z uczestnikami seminaria, służą im fachową radą i pomocą. To bardzo ważny element naszej imprezy. Ponadto, np. w tym roku, zespoły dały 17 pozakonkursowych przedstawień w sanatoriach oraz placówkach upowszechniania kultury w pobliskich miejscowościach. Wśród publiczności byli często ludzie, którzy tu właśnie mieli okazję po raz pierwszy zetknąć się z „żywym” teatrem. Dlatego zainteresowanie „biesiadą” stale wzrasta. W tym roku zgłosiło się do niej ponad 50 zespołów, z których zakwalifikowano 20, a przyjechało 17. reprezentujących 16 województw...

Bardzo udane były powroty niektórych zespołów, jak chociażby Teatru Młodych z Warszawy, który podobnie jak w zeszłym roku, także tym razem zdobył główną nagrodę, za ciekawie opracowany spektakl pt. „Kabaret Andrzeja Bursy”.

Osobne słowa uznania należą się BARBARZE PŁOCICY z przemyskiego WDK, która sięgając nawet po najtrud-

niejsze teksty, potrafi udowodnić, że jej osobowość, wrażliwość i fascynacja teatrem zawsze prowadzą do stworzenia spektaklu, który się pamięta.

Udane też były debiuty. Oto Międzyszkolny Zespół Teatralny ze Szczecina zdobył drugą nagrodę za „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” wg Mirona Białoszewskiego. Debiutujący w roli jurora znany aktor Kazimierz Kaczor również odniósł wspaniały sukces. Swą życzliwością i bezpośredniością potrafił bowiem (podobnie jak i pozostali) osoby z grona „ś sprawiedliwych” pod przewodnictwem ANDRZEJA JARECKIEGO, wprowadzić szczególnie nastroj, a nade wszystko przekonać stawiających pierwsze kroki aktorów, że początki jego kariery były podobne i że warto poświęcić się dla Melpomeny, choć droga do sukcesów nie jest łatwa. Ze swego spotkania z uczestnikami „Biesiady”, na którym zabrakło wolnych miejsc, potrafił uczynić — okazując się świetnym gawędziarzem — dyskretny i błyskotliwy zarazem, improwizowany program, tak interesujący, że chociaż wybiła już północ, nikt nie chciał opuszczać sali zabytkowego dwórku, dawnej siedziby Ponińskich, a dziś Gminnego Ośrodka Kultury, którego gościnne progi są co roku otwarte dla teatru.

— Taką imprezę warto kontynuować — powiedział dziennikarzowi „Zycia” KAZIMIERZ KACZOR. — Ci młodzi ludzie, którzy tak umiłowali język polski, mogą w przyszłości zasilić kadry zawodowych aktorów. I także z tego powodu należy szanować amatorski ruch artystyczny, choć rzecz jasna niesie on w sobie także wiele innych wartości kulturotwórczych. Tu w Horyńcu, wykonawcy mają okazję do doskonalenia swych umiejętności, poprzez wymianę doświadczeń i spotkań z „zawodowcami”. To powinno owocować. Nie mogą oczywiście porównać tegorocznej „Biesiady” z poprzednimi, bo jest to tu po raz pierwszy, ale najkrócej można powiedzieć, że choć jej poziom był zróżnicowany, to jednak niektóre zespoły pokazały się z jak najlepszej strony, prezentując kunszt wręcz profesjonalny...

Podobnego zdania był doc. ALEKSANDER GLINKOWSKI, także członek jury, kompozytor, dziekan w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach.

— Z racji mego zawodu — powiedział on — szczególną uwagę zwracałem na wykorzystywanie muzyki w spektaklach teatralnych i jestem przyjemnie zaskoczony, gdyż wiele zespołów doceniło jej ważną rolę. Zostało to zauważone przez publiczność i jurorów. Najważniejsze, że nie zauważyłem rażących błędów w stosowaniu muzyki, co również świadczy o dojrzałości tych młodych wykonawców.

Organizatorom sugerowałem potrzebę kontynuowania „Biesiady”...

Pozytywne oceny członków jury, w skład którego wchodził ponadto KATARZYNA DESZCZ — reżyser z Krakowa, BOGDA OLSZANECKA — instruktor teatralny z Rzeszowa oraz KRZYSZTOF SIELICKI z Warszawy — krytyk z miesięcznika „Teatr”, a także grono obsługujących imprezę dziennikarzy, jak i gorące brawa publiczności — dały wielką satysfakcję organizatorom „Biesiady”, szczególnie WDK, którego pracownicy zadbał o to, aby wszystko przebiegało niczym w wielkim, starannie wyreżyserowanym przedstawieniu. Słowa uznania należą się też gospodarzom Horyńca. Naczelnik Urzędu Gminy Edward Rogala skomentował to krótko: — Jest to dla nas, dla mieszkańców i kuracjuszy,

prawdziwe święto duchowe, a zarazem punkt honoru, żeby wszystko wypadło jak najlepiej. I dlatego tak „pięścimy” tę imprezę...

Tegorocznej „Biesiadzie” patronował Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej. W gronie organizatorów znaleźli się: Wydział Kultury i Sztuki UW, ZW ZSMP, ZW ZMW „Wici”, WZGS „Samopomoc Chłopska”, Oddział Wojewódzki RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Oddział Wojewódzki TKT, a także Urząd Gminy, GOK, sanatoria „Rolnik” i „Metalowiec” oraz PGR w Horyńcu - Zdroju.

I im wszystkim należą się wyrazy szacunku za docenianie wartości, jakie niesie teatr.

JAN MISZCZAK

Fot. B. PAWŁOWSKI



Laureaci VIII „Biesiady”

W KATEGORII ZESPOŁÓW TEATRALNYCH:

- I nagroda — „Złoty Róg Myśliwski Króla Jana” — Teatr Młodych z Warszawy (na zdjęciu), za „Kabaret Andrzeja Bursy”;
- II nagroda — „Srebrny Róg Myśliwski Króla Jana” — Międzyszkolny Zespół Teatralny ze Szczecina za „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego”;
- III nagroda — „Brazowy Róg Myśliwski Króla Jana” — Kabaret „Zadło” z Biskupca (woj. olsztyńskie);
- I wyróżnienie — Teatr ES z Siedlec; II wyróżnienie — Teatr Dramatyczny „Notabene” z Częstochowy; III wyróżnienie — „Grupa Czterech” ze Swidnicy.

W KATEGORII INDYWIDUALNYCH DOKONAŃ TWÓRCZYCH:

- I nagroda — „Złota Misa Borowiny” — Jan Mi-

chalik z Nowego Sącza za monodram „Kwartet dla jednego aktora”;

II nagroda — „Srebrna Misa Borowiny” — Anna Dziegielewska z Warszawy za reżyserię spektaklu „Kabaret Andrzeja Bursy”;

III nagroda — „Brazowa Misa Borowiny” — Marek Zazula z Przemysia za muzykę do spektaklu „Gry Pana Cogito”;

I wyróżnienie — Barbara Płocica z Przemysia za pracę nad kulturą słowa i czystością języka w spektaklu „Gry Pana Cogito”; II wyróżnienie — Krystyna Wiśniewska z Jeleniej Góry za interesującą propozycję kabaretu szkolnego; III wyróżnienie — Janina Brudna ze Skoczowa za scenariusz i reżyserię programu „Bigos po polsku” w wykonaniu kabaretu „Kierpce”;

Dyplom honorowy — „Kabaret „Pokrzywa” z Klubu RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzejowicach (woj. Piotrkowskie) za ciekawą próbę podjęcia tematyki środowiskowej w kabarecie wiejskim.



Co się komu śni

FARTUCH założyć — będziesz zlekceważony; **prać go** — lubisz porządek; **znaleźć** — korzystna propozycja; **zgubić** — źle pilnujesz swego interesu.

CZYŻYKA urzeć — lata powodzeń i sukcesów; **spicwającego** — plotki.

BÓL GŁOWY — problem nie do rozwiązania; **ból w piersiach** — choroba; **ból zębów** — po smutku przyjdzie radość.

KWIATY widzieć piękne — życie bez smutku; **dostać je** — zaszczyt; **sadzić** — zrobisz dobry uczynek; **zrywać** — spotkanie z drogą ci osobą; **być nimi ozdobionym** — krótkie szczęście; **skubać kwiat** — zaskodzisz sobie; **spać kwiatami** — zaniedbanie.

FLAKI gotować — szykują się na wesele.

PAPIER podrzeć — będziesz w gniewie; **pisać na nim** — znajomość listowna; **ciąć go** — przeżyjesz niepowodzenie; **malować na nim** — lenistwo;

biały papier — niewinność; **zapisany** — prześladowanie; **pomalowany** — oszukaństwo; **zadrukowany** — zaufanie.

PCHŁĘ widzieć lub być przez nią pogryzionym — przed tobą wygrana lub zysk pieniężny.

SZCZURA zobaczyć — niepokojny sen; **szczur zabity** — pozbędziesz się wrogów.

KUKURYDZA — zysk **MELONY** jeść — jeśli choroby wyzdrowiejesz, jeśli zdrowy — utrata nadziei; **kupować** — obdarzysz przyjaźnią niewiele wartego człowieka.

MIECZ — spotka cię zaszczyt; **łśniący trzymać** — będziesz miał władzę nad innymi; **zgiąć** — utracisz stanowisko; **ognisty widzieć** — spotka się kara.

(edu.)

Psychozabawa

Czy jesteś zaradny?

„Trzeba sobie jakoś radzić — powiedział baba, sznurując buta dżdżownicą” A ty? Jak sobie radzisz z życiem, pozwalasz przysypać się lawiną stresów czy walczysz, aż uda Ci się przebić na świeże powietrze? Masz okazję dowiedzieć się czegoś o sobie, biorąc udział w naszej psychozabawie.

1. SPOTKAŁO CIĘ NIEPOWODZENIE, JAK REAGUJESZ?

a) zamykam się w sobie i, pogrążony w rozpacz, trawię dni na przeżywaniu porażki — 8.
b) mobilizuję się do działania, by za wszelką cenę odnieść wkrótce sukces — 1.

c) staram się pomniejszyć rozmiary swej klęski w myśl zasady: „głowa do góry, jakoś to będzie” — 4.

2. SŁYSZYSZ PRZYPADKIEM ROZMOWĘ NA SWÓJ TEMAT, CZEGO OCZEKUJESZ?

a) że powiedzą o mnie coś pochlebnego — 1.
b) że wreszcie dowiem się, kto przeciwko mnie knuje — 4
c) że usłyszę trochę prawdy o sobie — 2

3. OTRZYMAŁEŚ TRUDNE ZADANIE, CO ROBISZ?

a) sugeruję, że Kowalski zrobi to lepiej — 5
b) przystępuję do jego wykonania z zapalem, wreszcie będę mógł się wykazać — 1
c) podejmuję się, ale bez entuzjazmu, z mnóstwem oporów i obaw — 4

4. KTOS MÓWI O SWOICH PROBLEMACH, MOGŁBYŚ MU POMÓC, ALE ON NIE ZWRACA SIĘ DO CIEBIE, WIĘC:

a) nie wtrącam się — 6
b) oferuję pomoc — 3
c) w pierwszej chwili chcę pomóc, ale mam dość własnych kłopotów, wycofuję się — 5

5. ZAWALIŁEŚ SPRAWĘ, CO ROBISZ?

a) staram się zatuzować — 4
b) wyrażam skruchę — 6
c) szukam kozła ofiarnego — 3

6. SUKCES! — UDAŁO CI SIĘ, WIĘC:

a) chodzę w glorii wdychając z przyjemnością dym z kapidła — 2
b) cieszę się, ale bez zbędnego afiszowania — 3
c) czuję się zaszczytny, węższe podstępny zawistnych — 4

7. ZEPSUŁEŚ JAKIŚ PRZEDMIOT, CO ROBISZ?

a) zlecam naprawę fachowcowi — 6
b) usiłuję naprawić sam — 3
c) nieważne, naprawi się przy okazji, albo kupi się nowy — 7

8. NA SPOTKANIU TOWARZYSKIM POZNAŁEŚ LUDZI, KTÓRZY ROBIĄ COŚ PASJONUJĄCEGO: TWORZA, UPRAWIJAJĄ SPORT, PODRÓŻUJĄ — CO TY NA TO?

a) nic, uważam, że moje życie jest równie interesujące — 3
b) znajduję sobie nowe hobby — 1
c) rzucam się w wir różnorodnych zainteresowań, by po tygodniu wrócić do swego starego ustabilizowanego życia — 8

9. MASZ ZDOBYĆ RZECZ NIEOSIĄGALNĄ, JAKĄ DROGĘ WYBIERASZ?

a) szukam znajomości — 2
b) wydeptuję ścieżki, jeżdżę, krążę, wystaję — 5
c) jeśli jest nieosiągalna, rezygnuję — 7

10. PRZYPADKIEM WPAKOWAŁEŚ KOGOŚ W KŁOPOTY, CO TERAZ?

a) nie moja wina, niech sobie radzi sam — 4
b) wypijam nawarzone przeze mnie piwo — 2
c) staram się pomóc, w miarę możliwości — 1.

A TERAZ ZSUMUJ PUNKTY I ZNAJDŹ SIEBIE.

Do 23 punktów:

Wiesz dobrze, o co Ci w życiu chodzi. Liczysz się z przeszkodami, ale nie ma takich, których przynajmniej nie usiłujesz pokonać. Nawet gdybyś znalazł się w labiryncie bez nici Ariadny, która by Cię stamtąd wyprowadziła, nie wpadniesz w rozpacz — prędzej rozbierzesz mur. Jeśli mimo wszystko spotka Cię niepowodzenie, nie ma osoby bardziej zdruzgotanej. Działasz wtedy rozpaczliwie, na

24—33 punktów:

nie przystępujesz do działania zanim nie przeanalizujesz sytuacji. Jeśli jest więcej „za” niż „prze-

ciw”, bierzesz się rażno do rzeczy — najważniejsze, to nie przeliczyć się z siłami. Potrafisz wówczas działać skutecznie. Jeśli postanowisz, że się czegoś nie podejmiesz, nie brak ci w tym konsekwencji... aż do momentu, gdy zobaczysz, że komuś innemu się udało. Wówczas zżera Cię rozterka, może jednak trzeba było spróbować? Przydałoby Ci się więcej odwagi, nawet odrobina ryzyka: kto nie gra, nie przegrywa, ale kto gra — czasami wygrywa.

34—45 punktów:

Problem, to dla Ciebie nie powód do rozpacz; traktujesz go trochę jak naukowiec, wkładając cały swój intelektualny wysiłek w to, by go rozwiązać, pokonać. W tej lamigłównie potrafisz zdobyć się na oryginalne pomysły, co częstokroć prowadzi do sukcesu. Jeśli go odnieś, przynajmniej sobie cenne punkty, za to, że umiesz grać w życie. Ale żeby się z tym specjalnie obnosić? — nie, to naturalne. A jeśli Ci się nie uda? Trudno, może następnym razem pójdzie lepiej.

46—51 punktów:

Twoje wyobrażenia o życiu są trochę mało realistyczne; myślisz marzenia z rzeczywistością. Jeśli marzenia się nie spełniają, winni są wszyscy — zwłaszcza los. Broniąc się przed porażką, odsuwasz od siebie problemy i szukasz przyjemności. W życiu kierujesz się bardziej namiętnościami niż intelektem, stąd też rzadko potrafisz wybrnąć z kłopotów, jeśli ktoś Ci w tym nie pomoże.

Od 52 punktów:

Wychodzisz z założenia, że są sprawy, które należy pozostawić własnemu biegowi, bowiem niewiele da się w nich zdziałać; „za bary” bierzesz się tylko z tymi najbardziej palącymi, jeśli już nie możesz tego pojedynku uniknąć. Tak, prawdę mówiąc, najchętniej obarczyłbyś kogoś wszystkimi prozaicznymi problemami, bo ty jesteś stworzony do wyższych celów. Jest przecież tyle rzeczy ciekawych, pasjonujących, w których zanurzasz się z rozkoszą. Ach, ta proza życia, jakże ona Cię uwiera! Nie unikaj jednak spotkań z codziennym życiem, to także może dostarczyć ci nowych wrażeń.

Horoskop

RYBY (21 II — 20 III)

Za dużo wymagacie od życia i chcielibyście zdobyć uznanie w pracy, i w oczach kochanej osoby, nie stronicie również od szaleństw karnawałowych. A ponieważ jesteście delikatnego zdrowia, zaczyna ono szwankować. Najwyższa zatem pora, by przestać łapać dziesięć srok za ogon.

BARAN (21 III — 20 IV)

Musisz jeszcze trochę być cierpliwy. Już wkrótce będziesz robił to co lubisz. Przyniesie Ci to sporo radości, tym bardziej że uda Ci się nabyć rzecz, na którą od dawna polowałeś.

BYK (21 IV — 21 V)

Staniesz oko w oko z trudnymi problemami. Ale nie obawiaj się ich, powinno Ci się udać pewne zręczne posunięcie, pod warunkiem jednak, że nie zdradzisz nikomu swoich planów. Na to zawsze jest czas.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Wreszcie możecie liczyć na powodzenie w sprawie już dość dawno rozpoczętej. Tym razem uda się załatwić ją po Waszej myśli. Pod koniec miesiąca interesująca podróż. Wróćcie pełne wrażeń.

RAK (22 VI — 22 VII)

Koniec z improwizacją! Od dziś musisz wszystko dokładnie planować. Będziesz musiał stoczyć batalię o... finanse. Niestety, ktoś z bliskiego otoczenia zechce Cię wykolować.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Nie działaj pod wpływem „życzliwych”, bo w przyszłości możesz żałować. Wrogowie wobec najbliższych, urażone ambicje — prowadzą Cię w ślepy zaułek. Pożądany jest spokój, cierpliwość i czas do namysłu. Takt też by się przydał.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Zdaje się, że przeliczyłaś się ze swoimi siłami. Zapędziłaś się za daleko. Niepotrzebnie zaczęłaś burzy ustalony porządek. Chaos potęguje się. Czy naprawdę o to Ci chodziło?

WAGA (23 IX — 23 X)

Za bardzo ulegasz emocjom i nastrojom. Chwilowe sukcesy zaspokoją Twoją próżność, ale, czy zastanawiałeś się — co dalej? Wiele ryzykujesz nie licząc się z realiami.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nowe wydarzenia jednym z Was przyniosą radość, innych zmartwią. Będzie to jednak krótkotrwałe, bo lada dzień sytuacja się unormuje. Wykorzystaj koniec karnawału! Możesz poznać kogoś, kto liczyć się będzie w przyszłości.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Na Twojej drodze stoi uparty przeciwnik. By zrealizować swoje zamiary, będziesz musiał szukać nowych argumentów i nowych popleczników. Nie przyjdzie Ci to łatwo. Ciesz się jednak, że masz szczęście mieć sprzymierzeńca w bliskiej sercu osobie.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Dlaczego jesteś taki nieufny? Nie ma powodów do obaw — w pracy rzeczywiście cenią Twoją umiejętności. Poskrom jednak swój język i zrewiduj sposób bycia. Tolerancja też ma swoje granice...

WODNIK (21 I — 20 II)

Jesteś naturą refleksyjną, chłodno oceniasz sytuację. Może się zdarzyć, że otrzymasz ofertę zmiany pracy. Zdecydują względy finansowe. Będziesz miał wiele powodów do zadowolenia.

Spaliło się 5 milionów

Na tyle właśnie wyceniono straty, które przyniosły w regionie styczniowe pożary: było ich w sumie 26, z czego 13 spowodowanych zwarciem w instalacji elektrycznej. Poszły z dymem m. in.: dach na stacji, słoma i siano w Muninie (straty 500 tys. zł), dach na kurniku w Tywni (900 tys. zł) oraz budynek mieszkalny z częścią wyposażenia i zmagazynowanym na strychu zbożem w Kosienicach (również 900 tys. zł). Jak informują strażacy — znacznym utrudnieniem przy gaszeniu ognia były często braki wody, wynikające z faktu uszkodzenia bądź... zasypania hydrantów ppoż.

Kolejnym przykładem bez troski i lekceważenia ochrony ppoż jest budynek w Stubnie, należący do GS w Medyce, w którym mieści się m. in. sklep, magazyn pasz oraz punkt usług radiowo-telewizyjnych. Skandaliczne zaniedbania w tym zakresie skłoniły Komendę Wojewódzkiej Straży Pożarnej do wydania decyzji o zamknięciu tego obiektu, ale użytkownicy kolejnego kandydata do spotkania z „czerwonym kurem” decyzję zlekceważyli i KWSP skierowała sprawę do prokuratury.

(bz.)



— Szeffie, kupiłam panu coś ciekawszego od pańskiego kalendarza!

Rys. E. KMIECIK

I znów stare „grzechy”

... ujawnili wśród kierowców i innych użytkowników naszych dróg milicijne akcje „Trzeźwość” oraz „Uwaga, bądź przeczny na drodze”, przeprowadzone 31 stycznia oraz 1 i 2 lutego. Parole „drogowki” odnotowały aż 661 wykroczeń, w tym: 7 pijanych kierowców, 11 osób lubujących się w niebezpiecznej szybkości, 12 nieprawidłowo wyprzedzających i omijających, 64 przypadki jazdy bez pasów bezpieczeństwa, 196 usterek technicznych pojazdów, 76 „nieoduczonych” pieszych oraz — co bardzo smutne — 2 przypadki pozo... wienia dzieci do lat 7 bez żadnej opieki. „Podsumowano” to 285 mandatami, 20 wnioskami do kolegium ds. wykroczeń, zatrzymaniem 51 dowodów rejestracyjnych oraz sporządzeniem 24 meldunków

do Inspekcji Gospodarki Samochodowej. Niewesołe refleksje muszą budzić także wyniki kontroli 29 autobusów przewożących dzieci i młodzież na zimowiska, skoro przygotowanie do tego celu 1/4 taboru uznano za „rażące” z uwagi na usterki techniczne oraz sposób prowadzenia dokumentacji przewozowej. „Podpadł” między innymi kierowca autostanu z „Mery-Polnej” przewożący dzieci do Zakopanego, ale nie lada wyczyn... a popisał się kierowca z gdańskiego „Transbudu”, w którego karcie drogowej różnica pomiędzy przejechaną a wpisaną ilością kilometrów wynosiła ponad... 3 tysiące.

(bz)

Nie ma nic z Gogola...

... poniższa historyjka, choć w głównej roli występuje w niej również rewizor, tyle że zatrudniony w PKP. Zaczęło się od tego, że jeden z pasażerów przeczytał na dworcu w Jarosławiu, przy automatach biletowych, taką oto informację: „Podróżny może nabyć dowolną ilość biletów o różnej wartości w taki sposób, aby suma odpowiadała wartości biletu docelowego dla danej stacji przeznaczenia wskazanej na tablicy informacyjnej”. Podróżny ów wykupił 5 biletów, bo tyle musiał, i wsiadł do naszej namiastki Orient-Expressu czyli pociągu relacji Przeworsk — Bełżec.

Przy okazji kontroli biletów, rewizor zaczął pouczać młodocianego pasażera, że „powinien ograniczyć się do trzech biletów”. Wziął w obronę zawstydzonego chłopca przysлуchujący się tej rozmowie inny pasażer, który m. in. wyrecytował rewizorowi treść informacji znajdującej się na jarosławskim dworcu. Reakcja była natychmiastowa: — To ja wypiszę karę chłopcu na pana dokumenty, za wprowadzenie pasażerów w błąd! — Zaskoczony pasażer protestował, za co został zaprowadzony do przedziału z dwoma ludźmi mundurowymi, usłyszał że będzie „miał zrobione kole d...”, musiał się wylegitymować i cierpliwie czekać na spisanie protokołu, który obiecano wysłać do jego zakładu pracy. Skarcony mężczyzna obstawał przy treści informacji dotyczącej sposobu zakupu biletów w automatach, ale usłyszał, że trzeba myśleć logicznie, bo co by to było, gdyby każdy zaczął kupować po 5 biletów...

Znamy numer rewizora, ale czytelnik prosi tylko o wyjaśnienie: miał on rację czy nie?

(ter.)



Wykrećanie numerów

Akt oskarżenia obejmuje tym razem dość liczny gang, który — działając w różnych składach osobowych — w okresie ostatnich blisko dwudziestu lat, dopuścił się wydania 1000 numerów „Zycia Przemyskiego”. Niestety, udział w tej działalności ma również niżej podpisany, który popełnił łącznie — jak wynika ze wstępnych dochodzeń — grubo ponad 850 publikacji ukazujących się pod winitką „Zza kratki”.

Oskarżeni, nie bacząc na liczne pozytywne przemiany, jakie nieustannie dokonywały się i dokonują w naszym kraju, usiłowali wmawiać opinii publicznej, że uciążliwą nekają nas niedoskonałości, kłopoty, biurokracja oraz szereg przejawów tzw. patologii społecznej. Niektórzy z tej grupy działali w sposób jeszcze bardziej perfidny, próbując ukazywać lukrowane obrazy naszej rzeczywistości, co czynili w znowie z niektórymi dysponentami, wymieniając ich nazwiska przy każdej okazji i to po kilka razy w jednej, najskromniejszej choćby informacji. Bywało, szczególnie w latach minionych, że z okazji odznaczenia jakiegoś zasłużonego działacza, zapominano nawet podać jego nazwisko, natomiast skrupulatnie odnotowywano kilka innych nazwisk osób uczestniczących w tej uroczystości i wręczających odznaczenie.

Działając wspólnie i w porozumieniu, grupa ta dokonywała także spekulacji, szczególnie w ostatnim okresie, kiedy to zaczęto zauważać ce-

ny naszego tygodnika, tłumacząc się wykrećaniem, co nie zasługuje na wiarę, wzrastającymi kosztami druku, ceną papieru, farb i innych usług poligraficznych. Wyludziła ponadto od osób prywatnych i instytucji znaczne kwoty za zamieszczenie tzw. ogłoszeń, jakby nie można było opublikować ich w formie informacji, za którą — jak wiadomo — nie pobiera się pieniędzy od zainteresowanych. Na szczególne potępienie zasługuje pobieranie gotówki od ludzi, którzy znaleźli się w wyjątkowo trudnej sytuacji, np. po zgubieniu portfela ze sporą gotówką i chcieli zamieścić swą prośbę o oddanie zguby.

Zarobione w ten sposób pieniądze oskarżeni przeznaczali na hulaszczy i pasażerski tryb życia. Np. raz w ciągu 20 lat zorganizowali sobie redakcyjne pieczenie kiełbasy i na imprezę tę zakupili — z pieniędzy zarobionych dzięki pisaniu różnych nie sprawdzonych wiadomości — prawie trzy kilogramy końskiej kiełbasy oraz pewną ilość alkoholu. Wkrótce po tej — jak to nazwali — „rekreacji” — jeden z członków gangu, Zdzisław B., osmielił się napisać artykuł o szerzącym się w społeczeństwie pijaństwie, dając tytuł — „Przepiliśmy pół szpitala wojewódzkiego”.

Słusznie więc, już następnego dnia po ukazaniu się tej demoralizującej publikacji, zadzwonił do redakcji jeden z czytelników (wezwany jako świadek w niniejszej

sprawie), który z oburzeniem stwierdził, że on nie przepił ani jednej cegły szpitala i takie uogólnienia są krzywdzące dla przeważającej, zdrowej części społeczeństwa, która — w przeciwieństwie do redaktorów „Zycia” — nie była na żadnym ognisku i alkoholu nie bierze do ust.

W akcie oskarżenia wyraźnie ukazano też powiązania niektórych członków tej grupy z różnymi środowiskami, w tym m. in. — aż wstyd powiedzieć — ze środowiskiem twórczym i artystycznym, o którym nie od dziś wiadomo, że są to ludzie wyzuci ze wszelkich zasad moralnych i potrafią nawet malować gołe baby, co dla zmylenia nazywają aktami. Szczególnie aktywny w tej współpracy był m. in. Zdzisław S., zajmujący się kulturą, z którą — zdaniem prokuratora — ma tyle wspólnego, co nic. Wspomagała go w tym niecnym działaniu Barbara S., zajmująca się ponadto m. in. sprawami oświatowymi i kontaktami z harcerzykami, co już samo w sobie daje wiele do myślenia.

Aktem oskarżenia objęto także Czesława D., któremu zarzuca się szerzenie pornografii, czego wymownym dowodem był m. in. artykuł o inseminacji oraz o krzyżówkach różnych gatunków zbóż. Nie bez winy jest Wiesław W., który utrudniał np. handlowcom ich trudną i żmudną pracę, wypominając m. in. braki w zaopatrzeniu w pieczywo, a także inne, wysrane z palca, niedoskonałości. Kiedy w sklepach nie brakowało już chleba, nadal nękał tę branżę krytycznymi materiałami, przez co naraził liczną grupę handlowców na niepowetowane straty moralne.

Także oblicze polityczne niektórych członków gangu pozostawia wiele do życzenia. Czemu na przykład i komu miały służyć artykuły Zbi-

gniewa Z., ukazujące albowiem ciemniźcicieli ludu polskiego?

Wszystkie te wymienione publikacje okraszano w sposób całkowicie nieodpowiedzialny zdjęciami Teresy Z. i Roberta P., przy czym ten ostatni fotografował także niewinne panienki, zwabiając je podstępnie do swej pracowni i pod pretekstem zdjęcia na ostatnią stronę, mocno je wyizolował, przez co kilka modelek zapadło potem na katar.

W całokształcie niecnych poczyniń członków gangu znaczną rolę odgrywał Edward K., prezentujący na swych rysunkach dziewczyny w strojach przeźroczystych, przez co doprowadził do zarburzeń erotycznych pewną część mniej odpornych czytelników, w tym również swoich zwierzchników (m. in. Józefa K.).

Wśród licznych zarzutów wymienić trzeba także fałszowanie wyników sportowych, poprzez tworzenie nieformalnych nadwyżek bramkowych, wykorzystywanych później do podawania rezultatów meczów, które w rzeczywistości zakończyły się rezultatem 0:0.

Cały ten dobrany zespół, który m. in. publicznie wyrażał krytyczne sądy na temat rzekomo nadmiernej ilości bezowocnych narad, ściśle współpracował — ukrywając to przed kierownictwem redakcji — z przemyskim oddziałem „Nowin”, tj. z Mieczysławem N. i Wacławem B., wielokrotnie wymieniając między sobą informacje, przez co naraził wydawnictwo na znaczne straty, bowiem czytelnik, który przeczytał już daną wiadomość w „Nowinach”, nie kupował potem „Zycia” — i odwrotnie.

Oskarżeniem objęto także kierownictwo redakcji, przede wszystkim za brak nadzoru oraz przychylenie oczu na

występki podwładnych, a niekiedy nawet podburzanie do opracowywania publikacji, które nie cieszyły się dobrą opinią wśród wielu przedstawicieli władz różnych szczebli, zakładów, instytucji i organizacji społecznych. Zarówno Zygmunt M., jak i Leonard C. oraz Alicja B., nie korzystali we właściwy sposób ze swych uprawnień, polegających na możliwości wykreślenia z tekstów niestosownych fragmentów, powodujących ferment wśród krytykowanymi w owych artykułach osób. Dla zmylenia swej świadomości, szkodliwej społecznie działalności, dopisywali oni niekiedy różne niepotrzebne zdania, mające zamaskować istotę podejmowanych tematów. Biernie przyglądał się temu współpracujący z „Zyciem” Andrzej B. z PRiTV, który z racji swych funkcji — społecznej i politycznej — winien ostro reagować na szerzącą się w redakcji demoralizację i nie liczenie się z powszechnie znanymi trudnościami w naszej gospodarce. Jedyne Jan M., współpracujący z organami ścigania, w odpowiednim momencie powiadomił je o sytuacji w redakcji dzięki czemu mógł w 1000. numerze dokonać stuszej i zastużonej krytyki, przez co sam został objęty amnestią i darowano mu szereg czynów, które swego czasu naruszyły święty spokój kilku wysoko postawionych w województwie osób.

Niniejszy felieton jest więc nie tylko swoistą relacją „Zza kratki”, ale jednocześnie świadectwem odnowy, jaka dokonywać się musi także w mass mediach, bo nawet w 1000. numerze nie wolno wykrecać numerów...

JAN M.

PS. Prokurator nie wyraził zgody na podanie nazwisk oskarżonych. J.M.

SPOŁECZNE
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
SPOŁDZIELNIA W PRZEMYŚLU
ul. ZWM 16

PRZYJMUJE na rok 1987 ZLECENIA NA REALIZACJĘ NASTĘPUJĄCYCH ROBÓT:

- STOLARSKICH w zakresie:
 - wystroju wewnątrz lokali gastronomicznych, biur, świetlic, klubów osiedlowych;
 - wykonania mebli z płyt meblowych.
- ŚLUSARSKICH w zakresie:
 - wyposażenia placów zabaw w urządzenia zabawowe;
 - ogrodzenia, balustrady schodowe i balkonowe;
 - montaż konstrukcji stalowych wiat, magazynów, hal produkcyjnych itp.

Roboty realizujemy z materiałów powierzonych i częściowo własnych. O kolejności wykonania robót decydować będzie data wpływu zlecenia.

Szczegółowych informacji udziela Dział Techniczny przedsiębiorstwa — tel. 62-01, wewn. 295 lub tel. 35-40 od godz. 8 do 14.

ZACHĘCAMY
do korzystania z naszych
terminowo realizowanych
usług

K-035/1

ZARZĄD
SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HODOWLANEJ
w MALHOWICACH, gm. Przemyśl

ZATRUDNI

- KSIĘGOWEGO(a) z wykształceniem ekonomicznym
 - MECHANIKA do warsztatu
- Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z zarządem.
Dojazd autobusem linii 33.

K-033/1

SPOŁECZNE
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
SPOŁDZIELNIA W PRZEMYŚLU, ul. ZWM 16

OGŁASZA I i II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki „Star” 23a, nr rej. PRA 880 D, rok produkcji 1979, procent zużycia 65, cena wywoławcza 497 000 zł.

Przetarg odbędzie się 10 marca 1987 r. o godz. 10. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Samochód można oglądać w godz. 8—14 w siedzibie spółdzielni.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy spółdzielni.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-032/1

FABRYKA APARATURY
ELEKTROMECHANICZNEJ
„FANINA” w PRZEMYŚLU

ZATRUDNI OD ZARAZ

- TECHNOLOGÓW ● KSIĘGOWE
- FREZERÓW (też do przyuczenia w zawodzie)
- TOKARZY ● ŚLUSARZY,
- SZLIFIERZY ● MURARZY ● STOLARZA

Fabryka zapewnia:

— korzystne warunki placowe wg zakładowego systemu wynagradzania,

— wyżywienie (odpłatne) w stołówce i bufecie zakładowym,

— opiekę socjalną.

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Lwowska 37, tel. centr. 50-21, wewn. 64 lub 39.

K-029/6.

WOJEWÓDZKA
SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA
w PRZEMYŚLU

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na nadwozie typu „Polonez”. Stopień zużycia 48 proc., cena wywoławcza 177 994 zł.

Przetarg odbędzie się 2 marca 1987 r. o godz. 10 w WSOP Przemyśl, przy ul. Łukasiewskiego 13. Ewentualny II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.

Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić najpóźniej do 27 lutego br.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-041/1

Z wokandy

SAD REJONOWY W
PRZEMYŚLU SKAZAŁ:

● Wojciecha Labudę (s. Wojciecha, ur. 28.08.1945 r., zam. w Przemyślu) i Wojciecha Buczkowskiego (s. Zygmunta, ur. 3.04.1955 r. z Radymna) na kary po jednym roku pozbawienia wolności i grzywny w wysokości 40 tys. zł oraz konfiskatę mienia w całości — za to, że w styczniu 1986 r. wspólnie włamali się do mieszkania S. M. w Przemyślu, skąd zabrali przedmioty wartości 5 tys. zł.

● Jana Godosa (s. Władysława, ur. 28.04.1956 r., zamieszkałego w Przemyślu) na karę 3 lat pozbawienia wolności, grzywnę w wysokości 80 tys. zł i konfiskatę mienia w całości — za to, że 4.04.1986 r., będąc w stanie nietrzeźwym, po dokonaniu w Przemyślu kradzieży saszetki z gotówką (32 tys. zł i 20 dolarów) na

szkodę J. M., używał wobec niego siły fizycznej, aby utrzymać w posiadaniu zabrane mienie.

W sprawie tej prokurator zastosował areszt tymczasowy.

● Witolda Mazura (s. Jana ur. 3.11.1960 r., zamieszkałego w Przemyślu) na karę jednego roku ograniczenia wolności, ze skierowaniem do pracy i potrąceniem 15 proc. wynagrodzenia miesięcznego — za to, że uporczywie uchylał się od pracy, nie dopełnił obowiązków stawienia się na wezwanie Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego i nie złożył żadnych wyjaśnień, co do źródła utrzymania.

Jako karę dodatkową, wobec wszystkich wymienionych, orzeczono podanie wyroków do wiadomości publicznej.

K-040/1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 lutego 1987 r. zmarł długoletni pracownik Państwowej Inspekcji Sanitarnej w Przemyślu, instruktor higieny

FRANCISZEK PAŁCZAK

odznaczony Medalem 40-lecia Polski Ludowej
Rodzinie Zmarłego wyrazy szczerego współczucia

składają:

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny
oraz pracownicy Wojewódzkiej i Terenowej Stacji „Sanepid” w Jarosławiu

K-042/1

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM boksera, szczeniaki po championie. Jadwiga Gdula, Przeworsk, ul. Manifestu Lipcowego 14, tel. 31-99. G-68

KOMENDA WOJEWÓDZKA OHP w Przemyślu wynajmie lokal na pomieszczenia biurowe o pow. min. 150 m kw. Oferty proszę kierować na adres: Komenda Wojewódzka OHP, Przemyśl, ul. I Maja 6a, tel. 33-20. G-81/2

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH, Przemyśl, tel. 74-68, w godz. 8—14 lub 57-32, w godz. 14—21. G-77

PIEC c.o. na gaz ziemny — sprzedam. Paczków, tel. 64-53, woj. opolskie. PG-282/1

ADAM JANICKI (zam. Jarosław, ul. Pstrowskiego 6, m. 3), zgubił prawo jazdy, kat. B. PG-286/1

ZBIGNIEW ZABŁOCKI (Przemyśl, ul. Smolki 13) zgubił prawo jazdy, kat. I, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-84

AUGUST MAMRAK (zam. Duńkowice 40), zgubił prawo jazdy, kat. BC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-85

ADAM FUKSA (zam. Kuźmina 47), zgubił prawo jazdy, kat. A, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-86

KUPIĘ mieszkanie 3-pokojowe w Przemyślu. Tel. 53-86. G-87

SYRENE „BOSTO” — sprzedam. Wiadomość: M. Szpik, Kochanowskiego 71B (warsztat). G-88

WŁADYSŁAW GALEJ (zam. Kosztowa 67), zgubił prawo jazdy, kat. ABC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-89

ZGUBIONO złoty łańcuszek. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Wiadomość: Przemyśl, Pstrowskiego 32/1. G-91

MARIAN SPÓLNIAK (zam. Kosienice 84) zgubił prawo jazdy, kat. AT, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-92

JÓZEF MUDRY (zam. Boleszycze 83) zgubił prawo jazdy, kat. II, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-93

ADAM MICHALIK (zam. Stary Dzików PGR) zgubił prawo jazdy, kat. I, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Lubaszowie. G-94

SZCZENIĘTA owczarki niemieckie rodowodowe sprzedam. Jarosław, ul. Strzelecka 10. G-95

JACEK SWITLIŃSKI-PAPROCKI (zam. Tuczępy 2) zgubił prawo jazdy, kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-96

Dyrekcji Spółdzielni Kółek Rolniczych w Żurawicy, współpracownikom oraz wszystkim, którzy okazali wszechstronną i ofiarną pomoc, współczucie w ciężkich chwilach po zgonie żony i synowej

IRENY SKALSKIEJ

wyrazy szczerego podziękowania

składa
nią z rodziną

G-92

DARIUSZOWI KONDRATKO

z powodu śmierci

OJCA

naszego nieodżałowanego Kolegi, wyrazy współczucia

składają:

koleżanki i koledzy z Rejonu Dróg Publicznych w Przemyślu

K-039/1



Fot. Archiwum



O wartości odżywczej jaj wiedzą wszyscy. Oprócz wielu cennych składników posiadają wysoko wartościowe białko (2 jaja mają go tyle co 100-gramowa porcja mięsa). Dostarczają natomiast mało kalorii, dlatego też w diecie odchudzającej wiodą prym.

OMLET Z PIECZARKAMI I ZIEMNIAKAMI

(2 porcje)

Łyżka masła, 5 pieczarek, 2 średniej wielkości ugotowane ziemniaki, 4 jajka, 2 łyżki mleka, sól, pieprz, zielenina.

Umyte pieczarki pokroić w cienkie plastry, ugotowane ziemniaki również pokroić w plastry. Zieleninę posiekać. Jajka wybić do miski, dodać mleko, sól, pieprz i dokładnie roztrzepać widelcem. Stopić na patelni tłuszcz, podsmażać pieczarki, rozłożyć na nich plastry ziemniaków. Po chwili wylać na nie masę jajeczną i przechylając patelnię zlewać masę na boki. Gdy omlet jest galaretowaty,

posypać go zieleniną i — zwinając — zsunąć na talerz.

SAŁATKA Z JAJ

4 jajka, 5 dag sera edamskiego, pęczek szczypiorku, cytryna, 2 łyżki majonezu, 3 łyżki ryżu ugotowanego na sypko.

Jajka ugotować na twardo, obrać, pokroić w ćwierćkrawki. Do salaterki wsypać ugotowany ryż, posiekany szczypiorek i jajka oraz grubo starty ser. Dodać majonez, pokrojoną w ćwierćkrawki cytrynę, sól, pieprz i cukier do smaku. Wymieszać przy pomocy widelców, gdyż ugniatana salátka jest nieapetyczna.

KRYSZYNA

Rajd Paryż — Dakar i... przemyslanin

Jak już donosiły środki masowego przekazu, rajd Paryż — Dakar wygrał jeden z samochodów marki Peugeot, nad którymi kierownictwo techniczne sprawował Jean Todt, jak się okazuje przemyslanin z urodzenia. O tym fakcie poinformował nas dr Feliks Mantel, również przemyslanin mieszkający od wielu lat we Francji. Dziadek Todta prowadził zakład fotograficzny przy ul. Słowackiego, a ojciec — lekarz, Emanuel Todt był absolwentem gimnazjum im. Słowackiego (ukończył go w 1932 r.). Jean Todt stał się, z uwagi na odniesiony sukces w rajdzie, człowiekiem niezwykle popularnym wśród miłośników sportów motorowych i nie tylko. **ski**



A tą małą przesuniemy do datu usług dla ludności...

Rys. E. KMIECIK

Dziękujemy!

● Z Zakopanego otrzymaliśmy sympatyczną korespondencję od młodzieży jarosławskiego Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego, która podczas ferii pracowała w ramach OHP (pod opieką Elżbiety Kluz i Eugeniusza Brzuchacza) w zakopiańskich piekarniach.

● Z obozu sportowego w Lubaczowie napisali do nas: juniorki piłki ręcznej i juniorzy piłki nożnej JKS-u.

● Pamiętala o nas przebywając na szkoleniu ZHP w Warszawie — Lucyna Płocica z Kisielowa, zaś na zimowisku w Mysłowicach — drużyna harcerska „Przemyslan-ki”.

● Za pamięć dziękujemy również juniorom młodszym przemyskiej „Polonii” i ich opiekunom, którzy nadesłali pozdrowienia z obozu sportowego w Nienadowej (otrzymaliśmy je stamtąd ponadto od Ireneusza Zybińskiego, Bogusława Bijana i Bogdana Bartniaka) oraz koszykarzom MOS-u Jarosław, doskonalącym swe umiejętności na obozie w Łodzi.

Janusz Roś

Kolorowe myśli

I przed podejmowaniem męskich decyzji dobrze jest poradzić się żony.

★

Czy przelewając z pustego w próżne można coś napętnić? Tak, czasami kabzę.

★

Najszybciej nam rosną nie-
użytki.

Szczyt bezczelności

Pewien mieszkaniec Przemysła wracał do domu w stanie „wskazującym na spożycie”. Gdy był już prawie u celu, nagle stracił równowagę i, wprost z balkonu na pierwszym piętrze kamienicy, runął na dach komórki w podwórzu. Dach nie wytrzymał i pechowiec wpadł do środka. Zaalarmowana rodzina udała się (o trzeciej nad ranem) po klucze do właściciela tego przypadkowego „kryminału” i uwolniła więźnia, który natychmiast podążył do posiadacza wzmiankowanej komórki z reklamacjami, że... z powodu kiepsko utrzymanego dachu został narażony na „areszt” i obrażenia w wyniku kontaktu z węglem. W związku z tym zamierza udać się na skargę do ADM.

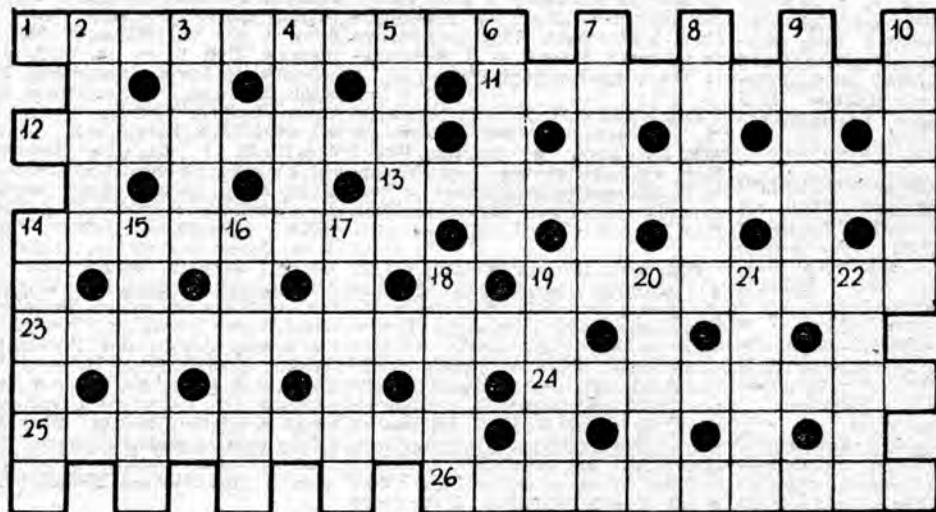
(bs)



Krzyżówka

Poziomo: 1) werbowanie, zaciąg, 11) przyście na świat, 12) górna kraweść dachu, 13) różnecznik, azalia, 14) mały gryzoń z rodziny pilchowatych, 19) wyrobia galanterię skórzaną, 23) tajne działanie, 24) długotrwały ogień artyleryjski, 25) owad pospolity w lasach iglastych, 26) słodkowodny ślimak, występuje też w Polsce.

Pionowo: 2) muza poezji miłosnej, 3)



przedmiot, 4) modny dawniej taniec, 5) pu-
char, kielich, 6) jedna z elektrod, 7) kolo-
rowy ołówek, 8) ciąg wyrazów z podmiotem i orzeczeniem, 9) potężne wyładowanie elektryczności atmosferycznej podczas burzy, 10) okienko wentylacyjne w dachu, 14) kobieta lekkich obyczajów, 15) letni but, 16) ssak z podrodziny lam, 17) dawny pojazd konny, 18) zasadnicza część półtuszy wieprzowej, 19) pożywny napój, 20) W. Uljanow, 21) jednolite, nardrukowane jasną farbą tło, na którym drukuje się rysunek, 22) wśród drobiu.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 4/996

Poziomo: komunikat, plaster, rzepa, Zalesie, Zasanie, respekt, parówka, reklama, traszka, karat, statysta, argument, jubel, zagrywka, internat, kasza, parawan, kanasta, arteria, satyryk, kabaret, lapówka, trafika, ruten, dramaturg.

Pionowo: epuzer, parsek, stonka, krzepa, malaria, nosówka, kierat, troska, deresz, partia, estrada, loteria, masówka, rogatka, samaria, kontakt, kajak, rebus, talia, antypka, zerówka, puszta, rytuał, Warmia, nakład, kakadu, Nyborg, strata, altana.

Nagrodę autorską otrzymuje „KOJER” z Dębicy.

Nagrody książkowe wylosowali: Bogusław Czernastek z Ostrowa k. Radymna, Barbara Jamrozik z Dubiecka i Wojciech Kosztętny z Przemysła.

Wkrótce w „ŻYCIU”

- Tylko ryba nie bierze? (z cyklu: „Proste pytania — trudne (?) odpowiedzi”)
- Wesele odroczone
- Bratobójcze wojny o władzę
- Dokąd po ósmej klasie?
- Obraz na dachu
- Wspomnienie o Olgierdzie Terleckim



ŻYCIE

PRZEMYSKIE

Eskalopki z udźca Prezesa ● Flakiw oleju wrzecionowym ● Serca w strachu własnym ● Wątróbka dyrektorska w sosie NIK-owskim ● Zraz po IRCh-owsku ● Sledź lukrowany ● Chłodnik na gorąco ● Jajo panierowane na wazelinie ● Kisiel z lipy

oraz inne smakołyki
poleca P.T. Konsumentom

Kuchnia „Życia”

(rok założenia 1967)

Tylko u nas ceny umowne, dowolne, swawolne i (roz)regulowane. Tylko na naszym wikcie dożyjesz wieku XXI!

UWAGA: konsumentów o gołębim sercu nie obsługujemy, dań na wynos nie sprzedajemy, rabatu ani kredytu (zaufania) już nie udzielamy, każdy będzie obsługony w swojej kolejności.

„Szanowna Redakcjo. Od dawna, wraz z kolegą, zastanawiamy się jak „pitrasie” nasze kochane „Życie”, jak przyrzadzacie „jadłospis” dla nas — czytelników...”

To, wyrażone w liście, szerokie zainteresowanie opinii społecznej (jeden głos to indywidualista, ale razem z kolegą już opinia) skłania nas, przy okazji tysięcznego numeru, do uchylenia rąbka tajemnicy i ujawnienia niektórych tajników kuchni pracującej dla was — kochani czytelnicy i konsumenci — od 8 listopada 1967 roku.

Zaplecze

Niestety, w niczym nie przypomina ono garkuchni hotelu „Victoria” (podobno jego filia ma powstać w Przemyslu!), ale... tam nie mają — i tu nasza wyższość — stale przeciekającego sufitu z wizerunkiem kaczkki (plotka, że w sosie wazelinowym). Wyposażenie mocno standardowe, a w nim między innymi biurka w stylu Partacz 81 (szkoda, że nie Ludwik XIV) oraz parę innych sprzętów, już bez stylu. Sen z powiek spędza nam stale tłukące się szkło, co przy nagminnym niedobrze szklanek, braku literatek i wycofanych z wyposażenia kieliszków zmusza nas do picia herbaty nawet w... słoikach i pociągania napoi chłodzących prosto z gwinta.

Personel

Jest typową mieszanką rutyny z młodością. Są... kucharze pichcący od lat kilkunastu, dzielnie wspiera kombatantów młodzież z 6—7-letnim stażem przy kuchni. Mamy ponadto podkuchenne, dwie dietetyczki (w Rzeszowie) dbające o właściwe gramatury i kalorie, osobę broniącą nas przed wściekłymi atakami sanepidu oraz akcją „Posesja”, a także emerytowanego mistrza patelni, który graficznie dopracowuje nasze cotygodniowe menu. Nad wszystkim czuwa sam Szef. Kieruje zakładem od niewiele ponad roku, ale praktykował w dobrej firmie i wie, co, jak, z czego i dla kogo (to

w przypadku dań na zamówienie) upitrasić.

Nie chcemy być nieskromni, ale renoma naszej kuchni sprawia, że stale dorabia w niej kilku kucharzy sezonowych bądź też praktykantów kucharskich. Wśród dorabiających jest m. in. zagorzały zwolennik przyprawiania wszystkiego, co serwujemy, cebulą oraz 115 kilo żywej wagi specja od sportu i

dnym chórem wyznajemy maksymę: „Jak się popieprzy, to się polepszy” — i to właśnie hasło łączy nas bardziej niż kasa zapomogowo-pożyczkowa.

Jadłospis

Powstaje w sposób niekonwencjonalny. Część receptur, w myśl „Polskiej Normy”, ma stałe miejsce w



rekreacji na kuchennym zapleczu (to kolejny dowód, że karmimy dobrze).

Niestety, jak w innych zakładach i u nas zasłyszeli pewne podziały. Wytworzyły się podzespoły. Na samej górze triumwirat zwany „Dyrekcją”, niżej duet mieniący się „Kierownictwem”, a pod nim — a jakże — „Sekretariat” oraz „Przedszkole” — czyli kwartet młodych kucyków nazwany tak, nie wiedzieć czemu, przez kierownika za przyjaźnionej kuchni oddziałowej. Mimo tak wyraźnych różnic, wszyscy zgo-

naszym menu i stosować je musimy nawet wówczas, gdy gnębą nas niedostatki surowcowe albo wątpliwości (oczywiście, szybko rozwiewane), że z braku lub nadmiaru jakiegoś składnika danie może być lekko niestrawne.

We wtorki, punkt trzynasta (wszelkie skojarzenia na bok!) zbiera się „rada jadłospisowa”, przygotowująca nasze propozycje kulinarne na następny tydzień. „Dyrekcja” komentuje je fachowymi wskazówkami, dotyczącymi głównie sposobu dawkowania

przypraw: ile, kiedy i jak posolić, osłodzić lub dopieprzyć itd. Zresztą są takie dania, których tradycyjnie już się nie dopieprza ani nie przesala, a co najwyżej lekko dosładza i panieruje. Parę razy zapomnieliśmy o tym w przeszłości i nie dziwnego, że pojawiły się wpisy w książce życzeń i zażeń, których w dobie reformy mieć nie wypada. Wracając do menu, zdarzają się czasem takie sytuacje, kiedy nasze szczere chęci gaszą trudności obiektywne i, po prostu, w naszej kuchni danego dania nie przygotujemy. Bo i jak, jeżeli z góry wiadomo, że np. pewnych składników surowcowych na naszym rynku nie zdobędziemy.

Generalną zasadą jest przede wszystkim dostosowanie naszego jadłospisu do aktualnych apetytów i gustów konsumentów. Szkoda, że tak wielu ubyło ich przed paroma laty: jedni poszli na emeryturę, inni stołują się gdzieś indziej, nawet za granicą, albo przeszli na charytatywny garnuszek.

Dania na zamówienie

Są naszą wieloletnią specjalnością, choć — prawdę mówiąc — mamy coraz mniejsze możliwości zadośćuczynienia gustom niektórych lubieżnych wręcz smakoszy, w czym niewątpliwie winą zaopatrzenia surowcowego. Bo tak już z tą apro wizacją, nie tylko w naszej kuchni, bywa: kiedy ogólnie na rynku i w sklepach gorzej, to u nas w jadłospisie smaczniej i bogaciej — albo na odwrót. Przy okazji: nie ma to nic wspólnego z „nie wracającymi na czas na Śląsk węglarkami ani też statkami wiecznie oczekującymi na rozładunek w portach.

W trosce o wątrobę, trzustkę i inne organy konsumentów przyrzadzamy im dania ściśle w oparciu o podaną recepturę. Czasem jednak pozwalaliśmy sobie na pewne dowolności, mające poprawić smak potrawy, ale reakcje są różne. Bywa, że trzeba personel na nowo postawić przy garnkach. Zdarza się, że po interwencji zde gustowanego konsumenta zarysowują się ściany w kantorku Szefa bądź też psuje membrana w telefonicznej słuchawce, ale też często wspomnieniem po takiej wizycie jest przyjacielski, pełen wzajemnego zrozumienia, uścisk dłoni.

Klienci

Jak to w gastronomii, są różni. Kiedyś na przykład mieliśmy w bród takich, którzy w ogóle nie dbali o własne zdrowie: zamawiali często duże porcje, koniecznie dobrze osłodzonych (nawet lukrowanych) potraw, co im w końcu na zdrowie nie wyszło. A ostrzegaliśmy lojalnie przed tym obżarstwem, lecz słuchać nas nie chcieli i mało kto dał się namówić na dietę. W końcu doszło do tego, że i rycynus już im nie pomógł.

Od kilku lat jest inaczej. Smakosze nie przesadzają, no

bo komu spieszy się do diabetyków? Chodzące relikty dawnych czasów namawiają nas, co prawda, aby w sąsiedztwie kuchni uruchomić cukiernię (bo to się teraz podobno bardzo w reformie opłaca), ale nic z tego, skoro vox populi uważa, że cukierników mamy coraz więcej i — zamiast robić im niezdrową konkurencję — w cenie są raczej tradycyjnymi od soli, pieprzu, papryki oraz innych ostrych przypraw (wpływy kuchni wschodnich?). W podobny sposób odeszliśmy od nadużywania tłuszczów, żeby nam ktoś nie zarzucił, że nasze potrawy wchodzą do „ust jak po maśle.

Najgorsi są ci konsumenci, których kulinarnych gustów rozgrzyć nie sposób. Niby nie są wybredni, niby nie mają żadnych ekstra życzeń i zdają się całkowicie na nasz smak, niby im smakuje, a jednak po wyjściu z lokalu szepczą tu i ówdzie, że dostali niestrawności albo też przez jakiś czas męczyła ich kolka wątróbowa. Stary kucharzki wyga, który przez prawie 17 lat szefował naszej kuchni, wyznaje zasadę, że z takimi klientami należy ostrożnie. Znajomy z poligonowych pól mawiał: — *Wiedcie, co to znaczy mieć szparę ze mną? To tak jak kochać się z lwicą: wiadomo czym to się zaczyna, ale nie wiadomo czym skończy...* — Pisz wymaluj pasuje jak ułóż do konsumentów o nieustabilizowanych apetytach.

Nie mamy, jak dotąd, na swym kulinarnym koncie zbyt wielu ofiar, choć parę osób mocno odchorowało własne łakomstwo, inne uległy przejściowemu zatruciu, a komuś to podobno nawet flaki się wywraçały już na sam widok naszego jadłospisu.

Marzenia

Mimo kryzysu ludzie konsumują coraz więcej i apetyty mocno im się wyostrzyły, szczególnie na dania pikantniejsze, lepiej i mocniej przyprawione. Cóż z tego, skoro nie nadają nam handel: soli w nim pod dostatkiem, ale z takim pieprzem czy papryką marnie. Szkoda, że nie mamy własnych odpadów dewizowych na sprowadzenie dodatkowych, poza przydziałami, partii przypraw. Niestety ROD-u nam brak, mimo że z naszych usług korzysta także kilkuset konsumentów w kilkunastu krajach świata, na kilku kontynentach. Tak, tak, jesteśmy konkurencyjni nawet dla „Maxima” w Paryżu czy „Tiffanye’go” w Nowym Jorku, nie mówiąc już o sieci marnych barów McDonalda.

Pomarzyć dobra rzecz, ale obywatelską postawą naszej załogi sprawia, że rezygnujemy z odpadów dewizowych świadomi kłopotów płatniczych państwa i przyprawiać będziemy nasz jadłospis na tyle, na ile pozwolą nam krajowe zapasy surowcowe — przyprawowe. Tak krawiec kraje jak materii staje...

Kucharz „STOTINKA”
(specjalność: kisiel z lipy)

Poznajmy się...



ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI

— były redaktor naczelny
Prawda z reguły jest naga,
Lecz czy można ją skrywać?
Niektórzy twierdzą —
nie wypada
Nagości publicznie
pokazywać.
Takie dylematy dręczyły
mnie przed laty
(Czasami nęka ją jeszcze
mnie i teraz.)
Więc, choć nagość
faktów zawsze
dostrzegałem,
Na wszelki wypadek,
listkiem figowym
ją przykrywałem.



ZYGMUNT MARCIAK
— redaktor naczelny

Oto protokół z narady.
Wiem, że nic z niego nie wynika,
Ale pani z a n e c i czytelnika.
Uderzyć może pani w ton krytyczny,
Pani z a i s k r z y — jak zapłon
elektryczny!
— Ja niestety, kochani, w was
wierzę,
Dowody dajecie mi na papierze.
Aha, o mnie pytał ktoś gdyby...
To właśnie poszedłem na ryby.



ZDZISŁAW SZELIGA
— st. redaktor

Ja nie szukam „dziury
w całym”,
Mnie nie obchodzą
przyjemne banaty.
Błąkam się raczej po
Parnasu górze
I wężę: co tam nowego
w kulturze?
Czasem podejrzewają, że
jest szalony,
Bo jak Don Kichot
Z wiatrakami
o artystyczne walczę
salony.

BARBARA SYKAŁA
— st. redaktor

Marzę,
By jak Kapuściński
pisać reportaże.
Cóż, gdy proza życia
mnie przytłacza:
A to mucha
w śmietanie,
a to trzeba
skrytykować
partacza...
Lecz, gdy polot we
mnie wzbierze,
Wówczas tonę wprost
w papierze.
Potem znów
natchnienia
próżno
poszukuję
I w szlachetnym
tym celu z kąta
w kąt się snuję.
Wtedy (w sekrecie
mówię wam,
rodacy)
Najbardziej kocham
nie normowany
czas pracy.



LEONARD CZAJKA
— zastępca redaktora
naczelnego

Panie Leonardzie!
Jednym pan chyba nie
pogardzi?
— Młódz redakcyjna kusila
mnie,
Bym ze stanowiska swojego
wyżyny
Powrócił do młodości
wybryków krajiny.
Musiałem tedy wybić im z
głowy
Niecny ten pociąg alkoholowy.
Lecz, by nie włożyli,
mnie między
tetryki,
Chętnie wraz z nimi oglądam
„świerszczyki”.



ALICJA BOGUSŁAWSKA
— sekretarz redakcji

Ja nie jestem Baba-Jędza,
Ja tylko błędy z tekstów
przepędzam.
Do mnie! — słowniki
i gramatyki,
Encyklopedie i leksykony,
Pomóście mi wylapać
wszelkie androny!
Zdań też pilnuję
poprawnego szyku,
Byś nie zagmatwał się
Czytelniku.
I tak uszlachetniam papier
gazetowy —
Zebyś nie zmienił go
w toaletowy.

JAN MISZCZAK
— kierownik działu
i korespondent PAP

Patrzę na życie nie tylko
przez „kratki”,
Są przecież inne ciekawe
przypadki:
Na naradzie, na estradzie,
w okolicy
i w stolicy.
Trochę się człowiek
po mieście kręci
I widzi, że wokół sami
agenci:
Agent w pasmanterii
i w sklepie ze sportowym
sprzętem...
Więc i ja postanowiłem —
zostanę agentem.
By jednak nie ulec
handlowej
konkurencji,
Wybrałem posadę
w prasowej
agencji.



MARIA SZYMCZYK
i
JANINA WŁOCH
— korektorki

Jesteśmy korektorki, więc
jasno wynika,
Ze w zgodnym duecie
ścigamy chochlika,
Czyli skrzata, co się
po drukarni
błąka,
Psoci i szuka, gdzie jest
jakaś czcionka,
Którą można by
przestawić —
Byle się dobrze ubawić.
Choć szczołki uważnie
śledzimy,
Czasem coś przeoczmy.
Ale po to, Czytelniku,
Byś pamiętał o chochliku.



EDWARD KMIECIK
— grafik redakcyjny

Dawajcie kartony, bom jest
dziś natchniony!
I mam takie śliczne wizje
— erotyczne,
Hm... tju... pardon —
artystyczne:
Ona i on, potem on i ona...
Która to już pozycja
natchniona? —
No, dość uciech i zabawy,
Z tego i tak nie będzie
wystawy.
Co za paranoja, żyję jakby
w czasach Boya,
Który dowcipem pruderię
wytyka
A ja nadal te rysunki w
w szufladzie zamykam.





KRYSTYNA SKUNECZNY
— kierowniczka sekretariatu „Zycia” (na pół etatu w „Nowinach”)

Kiedy mnie do pracy zapał ogarnia szalony,
Rwę się między telex oraz telefony.
Raz konkurencja na trop mój wpadła
I... częściowo mnie ukradła.
Od tej pory trwają spory:
Czy, jeśli siedzę przy maszynie pulpicie,
To jestem agent „Nowin” i rozkładam „Zycie”,
Czy, kosztem tego dziennika, pracuję dla tygodnika?



KRYSTYNA FENCZAK
i
MAŁGORZATA ZARZYCKA
— maszynistki

Kiedy przy maszynach znuży nas siedzenie,
Przyjmujemy, dla relaksu, drobne ogłoszenie.
Czasem plotkę jakąś przyniesiemy z miasta,
Czasem napomkniemy, że już jest trzynasta...
— „Co, gdzie, kiedy?” — zapytamy
I do maszyn znów wracamy.



ROBERT PAWŁOWSKI
— st. red. techniczny i fotoreporter

Problem mam niematy: udowodnić muszę,
Ze ani ostrym piórem, ani długopisu tuszem
Zaden „kałamarz” (dziennikarz prasowy)
Nie dorówna fotoreporterowi.
Ja widzę **OBIEKTYWNIE** (Widzę, więc jestem).
Teraz, gdy mam już Canona, sprzęt nie byle jaki,
Ja wam pokażę, co potrafię — wy pismaki!



ZDZISŁAW BESZ
— kierownik działu

Ja wszędzie wietrzę sensację
I czasami miewam rację
(Mam nosa i mam informację).
Z powodu tego nosa
Niektórzy patrzą na mnie z ukosa.
Ale jestem postępowy
I płynę na fali odnowy.
Jeśli coś z „propagandy sukcesu”,
To najwyżej na szczeblu LZS-u.



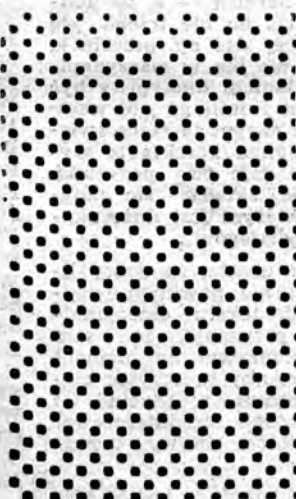
CZESŁAW DUŠKO
— redaktor

Dlaczego się rolnikom produkcja nie oplaca?
Daremnie przyczyn dociec usiłuje.
Jeśli nie znajdzie, nie martwicie się:
Gram w totka.
Gdy trafię szóstkę — ja ich dofinansuję.



TERESA ZIEMBOLEWSKA
— st. fotoreporter

— Panie Wiešku!
Panie Czešku!
Dzisiaj wszystko uzgadniamy,
Rano w teren wyruszamy.
Coo?! — moje chłopaki
Nie bądźcie ciapciaki!
To nic, że słota,
Ze pełno błota.
Niegdyś szlaki przemierzałam pieszo
(pamiętam te czasy),
By zdobyć nowe zdjęcia dla prasy.
...Ach, gdzie są chłopcy z tamtych lat?



ANDRZEJ KRUPIŃSKI
— kierowca

Jeżdżę na raty,
Gdyż mam dwa etaty.
I oba pechowe
Ze tak powiem — ogniowe
(Bo dziennikarzy i strażaków wożę).
Dopiero się paliło,
Ugasilem przecie,
Ale trzeba o tym napisać w gazecie.
Biegne do redakcji, tam już pożar nowy.
Lecz tam pożar zawsze — tylko papierowy.



Teksty: BARBARA SYKAŁA
Rysunki: EDWARD KMIECIK

„Nasi” drukarze

Żeby tylko klisza nie wpadła między wałki...

ROMEK SERAFIN, obecnie konserwator linotypów w Wydziale Gazetowym Rzeszowskich Zakładów Graficznych, składał pierwszy numer „Życia Przemyskiego” — wówczas jeszcze jako linotypista — wspólnie z JOANNA ZIAJĄ oraz nie pracującymi już — DANUTA CIAPAŁA i STEFANIA DROZD.

Złożone na maszynach „linotypowe wiersze” otrzymali wtedy: WŁADYSŁAW OSINIĄK (dziś kierownik tego wydziału, wtedy metrapaź), KRZYSZTOF PASELA, WITOLD STANIO i MIECZYSLAW GRYS, którzy — jak to się fachowo określa — „łamał” pierwszy numer naszego tygodnika. Było to blisko 20 lat temu...

Kiedy jeździłem do rzeszowskiej drukarni, jeszcze jako redaktor techniczny, już w pierwszym dniu mojej pracy Krzysiek PASELA uprzedził mnie lojalnie:

— Z drukarzami trzeba żyć w zgodzie, bo byli tu już tacy różni „techniczni”, co udawali fachowców, a potem biegali do telefonu, gdy mówiliśmy im, że dzwoni do nich pan Kalandar.

A kalandar — to maszyna do odciskania matryc...

Nigdy nie było jednak kłopotów z naszą współpracą i teraz, po prawie 20 latach, gdy z maszyny schodzi 1000. numer „Życia”, z sentymentem wspominamy tamte czasy. Inna była wtedy praca w drukarni, bo wówczas powstawało tam zaledwie kilka tytułów, a nie, jak obecnie — kilkanaście, a i nasz tygodnik, podobnie jak inne, liczył tylko 8 kolumn.

Teraz w zakładach ruch znacznie większy. Huczą maszyny, stukają linotypy, w „szuflach” (czyli metalowych ramach), metrapaże układają m. in. kolejny numer „Życia”.

Kierownik Osiniak, który był przy powstawaniu wszystkich wydań naszego tygodnika, ulega jakby odświeżeniu nastrojowi, kiedy pod winietą tytułową trzeba umieścić liczbę „1000”.

— Z wami w zasadzie nie ma kłopotów — wystawia nam okolicznościową laurkę. — Czasem tylko linotypiści narzekają, że w jednym materiale stosujecie zbyt urozmaicone stopnie i kroje czcionki. Nawet w jednym zdaniu część wyrazów ma być zwykłym petitem, część już kursywą, kolejny akapit kolonem, następny nonparelem. Muszą przez to co chwilę przestawiać maszynę...

Ale w niedalekiej ponoć przyszłości, zgodnie z istniejącymi planami rozwoju wydziału gazetowego, będziemy drukowani na offsecie, nastąpi radykalna zmiana techniki druku, poprawi się jakość, będzie więcej koloru.

Na razie jednak, zarówno papier, jak i farba, uniemożliwiają osiągnięcie takiego poziomu druku, jakiego byśmy sobie wszyscy życzyli. JERZY KLUZ — mistrz oddziału chemigrafii, potwierdza ten stan rzeczy, ale dodaje, że kiedy przypomni sobie, jakie panowały tam warunki, gdy prawie 28 lat temu zaczynał pracę, to i tak teraz nie wypada narzekać. Wystarczy powiedzieć, że wówczas, przed przystąpieniem do reprodukcji zdjęć i rysunków (czyli klisz i kresek) — na prowizorycznym sprzęcie — trzeba było

wcześniej... powybijać szczyry, krążące po hali. Ale i potem, gdy stan techniczny urządzeń i warunki lokalowe uległy nieporównywalnej poprawie, zdarzały się „wypadki przy pracy”.

— Kiedyś, już dość dawno temu — wspomina Jerzy Kluz — gościła w naszym regionie ważna delegacja partyjno-rządowa. Otrzymałszy do reprodukcji zdjęcie z tej wizyty, które przeszło potem przez wszystkie ręce w zakładzie, zostało podpisane do druku przez redaktora dyżurnego, lecz kiedy nazajutrz ukazało się w gazecie, wyglądało jak wielka, szara plama. Rozdzwoniły się telefony, ówczesni dygnitarze byli oburzeni, posypały się kary dyscyplinarne. Dziś jestem zdania, że wtedy wszyscy zbyt zaufaliśmy naszej rutynie, ale była to dobra lekcja na przyszłość, gdyż potem nie mieliśmy już poważniejszych wpadek...

— Różne bywały przygody i wam także się zdarzały — dodaje Władziu Osiniak, zwracając się do mnie. — Pamiętam, jak kiedyś przyjechali do drukarni twoi „techniczni następcy”, Edek Kmiecik i Robert Pawłowski. Wszystkie byloby w najlepszym porządku, gdyby nie taki drobniak, że zapomnieli przywieźć ze sobą teksty na blok. Redakcja musiała zsyłać je telexem. Innym razem wysłane do nas pociągami materiały pojechały aż do Krakowa i staliśmy z robotą przez dwa dni, dopóki się nie odnalazły. A potem trzeba było bardzo się spieszyć, żeby nadrobić opóźnienie.

Witek Stanio, zecer czyli metrapaź, 29 lat pracy w zawodzie, jest obecnie „tytułarzem”, to znaczy ręcznie składa tytuły i — jak twierdzi — może oszczędzać na elektryczności, gdyż trafia do „kaszy” (takiej szufladki z odpowiednią literą) nawet po ciemku. Składa mechanicznie, a błąd może powstać tylko wtedy, gdy ktoś... pomiesza mu w szufladach litery. Zawsze jednak czuwa nad tym jeszcze korekta.

— „Życie” ma dobrze opracowane skrypty — chwali nas Romek Serafin — a to ułatwia pracę, bo nie trzeba się głowić, czy dać np. przecinek, którego nie ma w maszynopiśmie, a zdaniem linotypisty być powinien i jeśli go nie wstawi (choć skrypt to rzecz święta), to potem korekta to wychwyci i daje do poprawki. Najłatwiej składa się materiały, w którym jest dużo akapitów i dialogów...

Romek uważa, że dobry linotypista nie powinien podchodzić do tekstu emocjonalnie, ale przyznaje, że sam nieraz przerywał na moment składanie, aby przeczytać ciekawy artykuł w „Życiu” i może dlatego nie interesował go już potem gotowy tygodnik.

Innego zdania jest ANDRZEJ MATERNIA, metrapaź z 20-letnim stażem.

— Czytam „Życie” z paską (szczotkowej odbitki szpalty) — mówi fachowo — i znajduję w nim interesujące materiały. Ale kiedy pismo jest

już gotowe, to też je przeglądam i patrzę, jak wyszło. Jeśli wszystko jest w porządku, to czuję satysfakcję, bo mam w tym przecież część swojej pracy...

Zdarza się, że przy makietowaniu koleżdy z redakcji pomyli się w liczeniu wierszy i tekst „nie wchodzi”, albo jest zbyt krótki i powstaje „dziura”. W tym drugim przypadku, jeżeli nie jest to zbyt duża pomyłka, można go łatwo „rozbić”, dając więcej „światła” między wierszami. Tekst za długi trzeba sensownie skrócić w odpowiednich miejscach, przeszkadając i z tym jest dużo więcej kłopotu.

Kierownik Osiniak rozmawia właśnie przez telefon z redaktorem jednego z pism:

— Chcecie koniecznie wcisnąć 30 wierszy więcej a tego kolanem nie da się upchać. Jeśli zależy wam, żeby tekst poszedł w całości, musicie zrezygnować z jednego zdjęcia na tej kolumnie...

1000. numer „Życia” jest już prawie gotowy. We wtorek, o godz. 7 rano, rozpocznie się druk. Ponad 40 tysięcy egzemplarzy zejdzie z maszyny w ciągu 3-4 godzin, jeśli wszystko pójdzie sprawnie i bezawaryjnie.

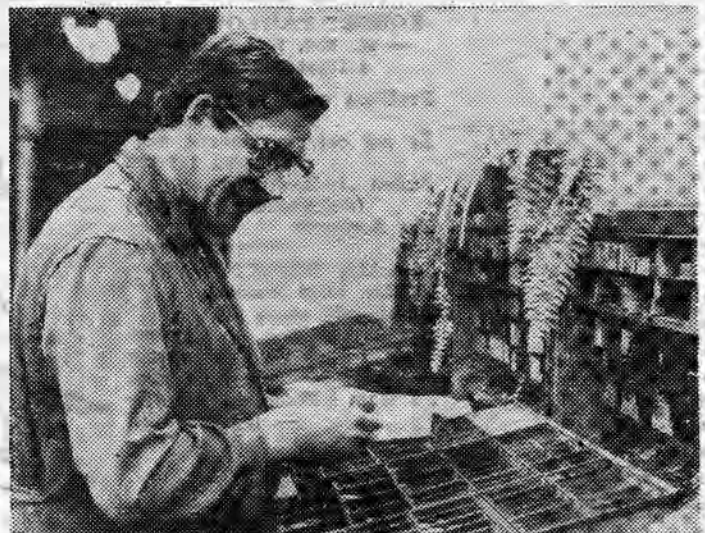
Przedstawiciel młodego pokolenia drukarzy KRZYSZTOF MUSIAŁ, maszynista rotacyjny, jak zwykle będzie przyglądał się — wraz m. in. z JERZYM MACIOŁKIEM, CZESŁAWEM SKOWRONEM i JANEM GUZKIEM — czy nie rwie się papier, czy farba „nie pyli”, jak wychodzi kolor i ile pierwszych egzemplarzy, po rozruchu maszyny, trzeba będzie odrzucić na makulaturę.

— Najgorsze zdarzenie w mojej dotychczasowej pracy — mówi Krzysztof Musiał — miało miejsce wtedy, gdy klisza wpadła między wałki drukujące. Wstrzymano druk, chemigrafia musiała zrobić nową kliszę i w rezultacie opóźnienie trwało ponad 2 godziny.

Więc życzymy naszym przyjaciółom, mistrzom sztuki drukarskiej, wymienionym powyżej, a także: zecerom — WŁADYSŁAWOWI DYŁAGOWI, MARIANOWI NABOŹNEMU, JANUSZOWI ROGOŹOWI, WIESŁAWOWI POMIANKOWI i ANDRZEJOWI PIĘCIE, linotypistom — JANOWI BEMOWI, GENOWEFIE OSINIĄK, CZESŁAWIE SZWAGIEL, BOGUSŁAWIE KRUPIE i JANUSZOWI BERKOWICZOWI, stereotyperom (odlewaczom stron gazetowych w ołowiu) — STANISŁAWOWI DUTKIEWICZOWI, STANISŁAWOWI GROMKOWI i TADEUSZOWI REJUSOWI oraz wszystkim pozostałym, których z braku miejsca oraz pamięci pominąłem, by nie mieli najmniejszych nawet kłopotów z „Życiem” i by docierało ono do rąk naszych Czytelników w jak najlepszej szacie.

JAN MISZCZAK

PS. Redakcyjnych kolegów, adiustujących powyższy tekst, uprzejmie proszę o nie stosowanie tym razem zróżnicowanych krojów i stopni czcionki, kolegę technicznego zaś o dokładne przeliczenie wierszy (jest ich — 310), aby przynajmniej w 1000. numerze drukarnia nie miała ze mną kłopotów.



Fot. R. PAWŁOWSKI